Nr 15. Kraków, dnia 9 Kwietnia 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 5 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

O nasze kościoły.

Przy odbudowie kraju, nad którą myślą obecnie wszystkie czynniki społeczne, bardzo wielką uwagę trzeba będzie zwrócić na odbudowę i na restauracyę kościołów. Pożoga wojny, niszcząc szereg wsi i miast, pochłonęła w naszym kraju doszczętnie kilkadziesiąt bardzo pięknych zabytków kościelnego budownictwa, mnóstwo kościołów zupełnie zniszczyła, w ogromnej ilości wyrządziła spustoszenia takie, że trzeba będzie wielkiej pracy i dużych kosztów, aby te domy Boże przywrócić do dawnej świetności. Z tego, że lud polski, tak szczerze i gorąco katolicki, uczyni wszystko, aby domy Boże jak najprędzej przywrócić do stanu z przed wojny, że nie będzie na to szczędził grosza i że kościoły zostaną odrestaurowane, czasem jeszcze przed odbudową wsi, zdają sobie sprawę obcy, którzy już zaczęli do kraju naszego nasyłać agentów, namawiających ludzi we wsiach, w których kościoły są zniszczone, do kupowania ołtarzy, obrazów i posągów kościelnych gdzieś tam w Tyrolu czy w Czechach.

Jednem z najważniejszych znamion obecnej wojny jest bardzo silne rozbudzenie się poczucia odrębności narodowej i odrębności kulturalnej u wszystkich społeczeństw, wplątanych w wir wojny. I u nas to poczucie coraz silniej się uwydatnia. Obowiązkiem naszym jest dbać o to, aby to poczucie odrębności znalazło wyraz w czynie. Przy odbudowie, względnie odrestaurowywaniu kościołów, mamy do tego doskonałą sposobność.

Domy Boże ozdobione są zawsze dziełami sztuki. Sztuka jest w pewnej części wyrazem kultury danego narodu. Powinniśmy wszystkie siły wytężyć, aby w naszych kościołach, które zostaną odrestaurowane albo powstaną na nowo po wojnie, przejawiła się ta nasza, rodzima, polska kultura w dziełach sztuki, stworzonych przez polskich artystów.

Dotychczas w kościołach naszych spotykało się przeważnie obrazy i posągi, sprowadzane z fabryk, głównie w Tyrolu i w Czechach. Nie było na wsi dążeń, a przynajmniej było ich bardzo niewiele, by kościoły w wewnętrznem swem urządzeniu odpowiadały naszemu rodzimemu poczuciu piękna, naszej rodzimej kulturze. Postępowaliśmy tak, jak gdybyśmy nie mieli swojej własnej sztuki, jak gdybyśmy nie mieli wielkich artystów malarzy i rzeźbiarzy, których dzieła nietylko że stoją niesłychanie wyżej od tych, jakieśmy sprowadzali z zagranicy, ale także odpowiadają naszej kulturze.

Dawne błędy musimy w przyszłości usunąć. Przy odbudowie kościołów, zniszczonych wojną, musimy z całym naciskiem starać się o to, aby ołtarze, obrazy i posągi, które w tych kościołach mają stanąć, wykonane były u nas, przez naszych artystów malarzy i rzeźbiarzy. Artyści polscy, zorganizowani w istniejącym w Krakowie Związku Artystów Polskich, na którego czele stoi znakomity artysta, Piotr Stachiewicz, twórca całego szeregu przepięknych dzieł treści religijnej, pomyśleli już nad tą sprawą i rozpoczęli pracę, aby przygotować odpowiednie dzieła dla odbudować się mających kościołów. Obowiązkiem społeczeństwa, a przedewszystkiem obowiązkiem ludu polskiego, jest poprzeć całą duszą usiłowania artystów i nie dopuścić do tego, by świątynie nasze po wojnie miały się znowu

pokryć obrazami i posągami, wykonywanymi przez ludzi obcych nam rasą i obcych kulturą.

Zwracamy się więc do Przewielebnego Duchowieństwa, oraz do komitetów parafialnych na wsiach z gorącem wezwaniem, by w tej tak ważnej gałęzi odbudowy kraju naszego kierowały się w pierwszym rzędzie dbałością o przyozdobienie świątyń dziełami, które nietylko w kraju zostaną wykonane, ale będą wykwitem naszej, rodzimej kultury. Jeśli która z gmin odrestaurowuje czy odbudowuje kościół i sprawia obrazy lub posągi, niechże nie wysyła zamówień za granicę, ale niech się zwróci albo do nas, do redakcyi »Piasta«, albo wprost do »Związku artystów polskich«, Kraków, ul. św. Jana 6, a otrzyma stamtąd dokładne kosztorysy i wszelkie informacye.

Mamy nadzieję, że lud polski nie pozostanie głuchym na nasze wezwanie. Nie możemy dopuścić do tego, by świątynie nasze po wojnie zapełniły się znowu obcą tandetą. Uświadomiony lud polski i w tej dziedzinie odbudowy zadokumentuje swoją dbałość o rodzimą kulturę, o ten największy skarb każdego narodu, decydujący o stanowisku tego narodu w wielkiej rodzinie społeczności ludzkiej.

Sprawy polskie.

Co jakiś czas wypływa sprawa polska na widownię europejską jako jedno z tych zagadnień, które wojna obecna musi ostatecznie uregulować. Niedawno temu prezydent ministrów rosyjskich, Sztirmer, w rozmowie z dziennikarzem francuskim, który go pytał o przyszłość sprawy polskiej, oświadczył, że program, ogłoszony przez wielkiego księcia Mikołaja i potwierdzony przez rząd rosyjski jeszcze w roku ubiegłym w sprawie polskiej, „znajdzie urzeczywistnienie w całej swojej rozciągłości", albowiem „polityka cara Mikołaja jest polityką honoru". Oczywiście dzisiaj, kiedy prawie całe ziemie polskie zostały Rosyi przez mocarstwa centralne odebrane, rząd rosyjski obiecuje dużo, ale trzeba stwierdzić, że dopóki Królestwo było w jego rękach, nie kwapił się wcale z tego rodzaju oświadczeniami. Niewątpliwie na rząd rosyjski wpływa prasa francuska, która niedawno temu podnosiła, że w wojnie europejskiej bierze udział półtora miliona Polaków.

W państwach neutralnych dzienniki coraz częściej zajmują się sprawą polską. W Holandyi ukazała się niedawno broszura znakomitego uczonego Van Wijka p. t.: „Tragedya Polski". Autor, który był w Polsce, w świetny sposób wyłożył w tej broszurze tragiczne dzieje narodu naszego, podniósł olbrzymią siłę żywotną polskiego ludu i wyraził nadzieję, że wojna spełni święte i uprawnione nadzieje Polaków.

W prasie węgierskiej pisze się o sprawie polskiej dość często. Zawdzięczać to należy głównie Legionom, które obroną Węgier przed najazdem moskiewskim udowodniły Węgrom dzielność polskiego żołnierza i przypomniały los i nadzieje Polaków. W prasie bułgarskiej pojawił się w ostatnich czasach szereg artykułów, poświęconych sprawie polskiej. Profesor Conew w gorącym artykule, bardzo Polakom życzliwym, udowadnia, że „prosta sprawiedliwość wymaga, by naród dwudziestomilionowy, który dał i daje kulturze tylu znakomitych synów, posiadł wreszcie prawo własnego rządzenia się w ojczyźnie".

W prasie niemieckiej pojawiają się dość często artykuły, głównie o Królestwie Polskiem. W artykułach tych podnosi się ciągle fakt, że w Królestwie jest bardzo dużo żydów. Żydzi też rozwinęli w Niemczech agitacyę za specyalnem ich równouprawnieniem w Królestwie z Polakami.

Dużo o sprawie polskiej pisze obecnie prasa amerykańska, co jest główną zasługą Paderewskiego. Wogóle akcya ratunkowa dla Polski, podjęta przez Paderewskiego i Sienkiewicza w Europie i w Ameryce, przyczyniła się niemało do wydobycia sprawy polskiej na światło dzienne. Niema prawie kraju, w którymby nie zbierano składek na Polskę. Ojciec św., Benedykt XV., wezwał wszystkich wiernych do ofiar na rzecz Polski. Gdy się zważy, że same dyecezye niemieckie zebrały na apel papieża mniej więcej półtora miliona marek, musimy przypuścić, że wezwanie Ojca świętego przysporzy wielkich funduszów na ratunek naszego narodu. Dzięki zabiegom Sienkiewicza i Paderewskiego tworzą się komitety ratunkowe dla Polski w różnych krajach. Tak n. p. komitet taki powstał niedawno w Szwecyi, drugi w Danii, trzeci w Irlandyi, nawet na wyspie Ceylon, której ludność napewno o Polakach nigdy przedtem nie słyszała, zebrano z górą 10.000 koron. Oczywiście największa ilość składek przypłynie z Ameryki, gdzie sprawą ratowania Polski zajęły się nawet sfery rządowe.

Komitet Sienkiewiczowski w Szwajcaryi zebrał do dnia 9 stycznia b. r. z górą 6 milionów franków. Z tego wysłano do Królestwa, okupowanego przez Niemcy, 1,300.000, do Królestwa, zajętego przez Austro-Węgry, przeszło 500.000, do Galicyi z górą 500.000, do Litwy przeszło 300.000, dla Polaków wychodźców w Austryi 41.000, dla wychodźców w Rosyi 450.000. Były to zapomogi, przysłane do tych ziem od 1 września 1915 do 9 stycznia b. r. Przedtem wydał komitet zapomóg na kwotę blisko trzech milionów koron.

Biskupi Królestwa do ludu polskiego.

Biskupi Królestwa Polskiego wystosowali do wiernych orędzie, przepiękne, tchnące niespożytą wiarą w siły polskiego ludu i w przyszłość Ojczyzny. Z orędzia tego wyjmujemy ustęp końcowy, zawierający wzniosłe wskazania dla ludu, godne ciągłej o nich pamięci zarówno w Królestwie, jak w naszym kraju. Dostojni książęta Kościoła piszą:

„Gdy obsiewacie pola wasze i odbudowywujecie zagrody wasze, niech też w każdej wiosce polskiej będzie szkoła polska. Bo jako nad każdą wioską co rano słońce wschodzi na dzień jasny, tak przez szkołę polską niech się jasno czyni w każdej duszy polskiej. I jako niemasz dziecka polskiego, któreby pacierza nie mówiło, tak niechaj nie będzie na ziemi polskiej dziecka, któreby na książce czytać nie umiało.

„Módl się tedy, ludu katolicki i czytaj; czytaj i pracuj: a z twej modlitwy, z twego czytania, z twej pracy wyrośnie ci Ojczyzna mocna, zdrowa i szczęśliwa".

Oto trzy hasła, wiodące naprawdę lud polski do lepszej przyszłości.

List z Ameryki.

Chicago, 12 lutego 1916.

Szanowna Redakcyo! W chwili, kiedy wy tam w Ojczyźnie kładziecie powoli podwaliny pod nowe życie narodu, życie lepsze i bardziej godne wielkiego społeczeństwa, my tutaj w Ameryce pracujemy wedle sił naszych nad tem, aby z jednej strony przyjść najbardziej wojną nawiedzonym braciom w Ojczyźnie z doraźną pomocą, a równocześnie nad tem, aby sprawa polska, jako taka, zyskała u rządu amerykańskiego jak największe poparcie.

Zapewne znane są Wam już starania Polskiego Centralnego Komitetu ratunkowego o zniesienie angielskiej blokady, w celu dostarczenia ludności Królestwa Polskiego środków żywności. Nie wiem w tej chwili, jak się ta sprawa skończy, ale jedno już widać, mianowicie, że stanowcze podniesienie tej sprawy i zwrócenie się z nią wprost do świata dyplomatycznego przyniosło wynik dla nas bardzo dodatni, bo wprowadziło sprawę polską z siłą wprost żywiołową na łamy prasy amerykańskiej, która coraz wyraźniej i z coraz większą stanowczością stwierdza, że Polska, która w wojnie europejskiej dla wszystkich narodów poniosła ofiary straszliwe. musi za te ofiary otrzymać nagrodę,

Muszę tu zaznaczyć, że zdobywanie wpływowych kół politycznych dla sprawy polskiej w Ameryce postępuje naprzód. Jest to ogromną zasługą Paderewskiego. Kilka najwybitniejszych politycznych jednostek przyrzekło, że w stosownej chwili chętnie nawet do Europy pojadą, aby się upomnieć o prawa polskiego narodu.

Idąc za przykładem Polaków we Włoszech, którzy swego czasu rozpisali ankietę w sprawie polskiej, i uzyskali to, że szereg najwybitniejszych przedstawicieli świata naukowego i politycznego w tym kraju wypowiedział się

Polski Centralny Komitet ratunkowy w Ameryce rozpisał obecnie taką samą ankietę, a równocześnie zarządził zbieranie podpisów pod deklaracyę

Podpisy płyną tysiącami, tak, że jest nadzieja, iż pod deklaracyą, którą kiedyś przedłoży się konferencyi pokojowej, znajdzie się co najmniej dwa miliony podpisów. W każdym razie rzecz to poważna i może kiedyś wywrzeć wpływ.

Na ostatku chciałem Wam donieść, że wojna europejska i poruszenie sprawy polskiej, które było jej wynikiem, pogłębiło ogromnie świadomość narodową Polaków amerykańskich. Ci ludzie, którzy dawniej myśleli tylko o zarobku w Ameryce, dziś całą duszą są w Ojczyźnie, spieszą jej z pomocą i pracują dla jej przyszłości. Kończąc, zasyłam Wam serdeczne pozdrowienia

Wasz *A. Stopa.*

Jak wzbogacić naród.

— Wiele się obecnie mówi o handlu i przemyśle. Powiadamy, iż nasz przemysł i handel w Galicyi wskutek wojny podupadł, a przez to kraj zubożał. I słusznie. Wszyscy bowiem wiemy, że dobrobyt wtenczas może istnieć, gdy ludzie mogą być zatrudnieni w fabrykach, które im dobrze płacą. Tak jest w innych krajach, ale u nas, niestety, setki tysięcy rąk, zdolnych do pracy, nie miało przed wojną zajęcia. Wędrowali zatem nasi włościanie tam właśnie, gdzie mogli znaleźć lepszy zarobek tam właśnie, gdzie mogli znaleźć lepszy zarobek, tam, gdzie przemysł, rolnictwo i handel były wysoko rozwinięte. Widzimy dziś jasno, że nie co innego, jak przemysł i handel, stworzył taką potęgę światową, jaką są Niemcy. To też często słyszy się wzdychania żale i skargi, dlaczego u nas tak nie jest.

Znalazło się ludzi sporo, którzy wskazali nam, że **podstawą rozwoju handlu i przemysłu muszą być jak najnajszersze warstwy społeczeństwa, musi być lud.** Przykład mamy na Kółkach rolniczych, Kasach pożyczkowych i tak dalej. Te instytucye rozwijają się dzięki przystąpieniu do współdziałania olbrzymiej masy ludu. Znacznie lepsze rezultaty będą, gdy zrozumie znaczenie rozwoju ekonomicznego jeszcze większa ilość ludzi, — gdy hasło: „stwarzajmy handel i przemysł" przeniknie do najdalszych zakątków.

Jednem słowem, zdrowo będzie, gdy zapoznamy się nieco z ważnemi gałęziami przemysłu i handlu.

Co to jest przemysł? — Przemysłem nazywamy przerabianie produktów surowych na rzeczy przydatne do użytku. Na przykład, uprawiamy buraki cukrowe, ażeby później otrzymać z tego produkt, zdatny do użytku, a zatem, żeby otrzymać cukier. Albo, — ze zwierzęcia zabitego ściągamy skórę. Otrzymaliśmy materyał surowy, z którego przez garbowanie otrzymujemy produkt, zdatny do użytku, a więc skórę na pasy, rzemienie, buty i t. d.

Każdy dział takiej przeróbki, czyli każdy dział przemysłu, nosi osobną nazwę. I tak mówimy o przemyśle cukrowniczym, garbarskim, skórzanym, metalowym i t. d.

Nie należy sądzić, że w Galicyi naszej przemysł był na szarym końcu. Owszem, w ostatnich latach istniały prawie wszystkie gałęzie, które niewątpliwie rozwijałyby się powoli, — gdyby wojna tego, co posiadaliśmy, nie zrujnowała.

Trzeba więc myśleć o budowie, ale — jak wspomnieliśmy — jak najszerszym warstwom ludności. — Pierwszym krokiem powinno być zaznajomienie się z tem, co posiadaliśmy, a zarazem omawianie naszego szkolnictwa przemysłowego.

T. S.

Kancelarya dyabła.

Niejednokrotnie poruszano już w „Piaście" sprawę pijaństwa. Nie od rzeczy będzie, gdy i ja dorzucę kilka słów o tej hańbie ludu naszego w Galicyi.

Co jest karczma, to wiemy; na oko to taki dom, jak każdy inny. Ale nikt nie myśli o tem, że karczma jest największą naszą hańbą i plagą, jest kancelaryą dyabła. Któżby uwierzył, że w ciemnej, głodnej i nędznej Galicyi znajdowało się przed wojną z górą dwadzieścia dwa tysiące karczem. Kościołów cała Galicya liczyła w roku 1914 trzy tysiące, a szkół ludowych pięć tysięcy, ale za to karczem 22.000! We wielu miejscach zdarza się, że karczmy stoją blizko kościoła, choć karczma to największy wróg Kościoła. Na karczmie każdej powinnaby być wymalowana trupia głowa na znak, że w niej znajduje się trucizna. Bo z karczmy na cmentarz bardzo blizko, a także na szubienicę i do kryminału.

W Galicyi przed wojną rocznie przepijało się około czterysta milionów koron. Z tych pieniędzy idzie ogromna część na utrzymanie karczmarzy lub szynkarzy wraz z ich rodzinami i ich służbą, a nawet na zakupno majątków i posagów dla ich córek i synów, którzy stają się panami. Nasze dzieci przez karczmy idą do kryminału, a dzieci karczmarzy przez nas idą do szkół.

Piszą w gazetach o odbudowie kraju. Ja twierdzę, że chcąc krajowi położyć dobry fundament, trzeba na pierwszem miejscu znieść zupełnie karczmy.

Jest między nami w zwyczaju, że pije się na zdrowie, a nawet używa się słów „daj Boże zdrowie". Przy tem życzeniu zdrowia pije się jeden kieliszek po drugim i gdyby tak istotnie przybywało nam zdrowia po każdym kieliszku wódki, toby człowiek wyszedł z karczmy mocny, jak dąb. Tymczasem tyle razy piło się „na zdrowie", a wkońcu pokazało się, że trudno było się... utrzymać na własnych nogach.

W myśl zasady „dobry trunek na frasunek" karczmy stają się przybytkami, w których dolegliwości ludzkie w trunku zatopić można. Pokłóciło się z żoną, a już w domu wytrzymać trudno; naciąga się kapelusz na głowę, nic nikomu nie mówiąc — i dalej do karczmy. Noc późna, żona i dzieci na dobre śpią, a tu się w karczmie pije z zamiarem „zalania robaka". Już na dobre szumi w głowie, gorzkości serca niby zmyte, ale czy robak się utopił, to bardzo wątpliwe.

Posprzeczali się koledzy przy pracy nieraz nawet i na ostro. Wśród przekleństw i pogróżek najokropniejszych rozeszli się. Zgoda została zakłócona, złość serce opanowała. Cóż robić? Trzeba trzepnąć kilka kieliszków „pocieszycielki". „Ja tego gałgana nauczę rozumu, dawaj żydzie tej samej!"

Nawiedził Bóg jakiś dom chorobą, a nawet śmiercią. Było się w kościele na nabożeństwie i na cmentarzu, płakało się nad grobem nieboszczyka, ale poszło się potem do karczmy. I chociaż dzwony i pieśni pogrzebowe ucichły, za to dzwonią kieliszki i flaszki.

Przypatrzmy się żydom; niema drugiego narodu tak dbałego o zdrowie, jak naród żydowski. Gdyby okowita lub inne trunki były takiem skutecznem lekarstwem na wszystkie choroby, wtedy żydzi już nie kieliszkami, ale konewkami wypijaliby różne trunki. Ale właśnie żydzi najmniej piją, bo oni chcą długo żyć.

A te wszystkie oblewania, te chrzty i wesela... Doprawdy, całe nasze życie obraca się koło pijaństwa. I jak my się mamy rozwijać, jak mamy tę Polskę budować! Na miłość Boską, powinniśmy się przecie raz zdobyć na usunięcie ze wsi karczem i wódki, bo gdyby tak dalej miały egzystować te kancelarye dyabła po naszych wsiach i miasteczkach, to by nas istotnie niezadługo dyabli wzięli.

Jan Kubas, z Rzozowa.

Pytają się ptaki...

Kochanemu Pułkownikowi Roji.

Pytają się ptaki o poleskie drogi,
czy niemi przejść mogą Wiosny białe nogi?...
Wiatr im odpowiada: „Już rozmarzły błota —
człek może nie przejdzie — lecz przejdzie Tęsknota"..

Pytają się ptaki w lasy wracające,
co to tu za krzyże bieleją na łące?...
Wiatr im odpowiada: „Tu leżą Moskale,
których pierś zdobiły krzyże i medale!..."

Pytają się ptaki po sosnowym boru,
co tak pełno w puszczy strzałów rozhoworu?...
Wiatr im odpowiada: „Przy wojennej pracy,
puszczy naszej strzegą z Legionów Czwartacy..."

Pytają się ptaki — czy to sznur korali
lśni wśród traw szmaragdów i bagien opali?...
Wiatr im odpowiada: — „To czerwone ślady,
kędy wiódł swój patrol Roja na wywiady!..."

Józef Andrzej Teslar.

Włościańskie pożyczki wojenne.

Po koniec marca r. b. wniosło 133 spółek oszczędności i pożyczek 5.376 podań z 283 gmin do Galic. wojennego zakładu kredytowego o udzielenie 3% pożyczek inwestycyjnych w sumie 14,596.216 koron; suma zaś szkód wojennych u tych 5.376 gospodarzy wynosi 25,419.181 koron. Dotychczas wydała jednak dyrekcya Zakładu wojennego promesy tylko na kwotę 482.700 K, czyli zaledwie nieco ponad trzy procent zgłoszonych pożyczek. Ogółem za pośrednictwem kas Raifeisena i zastępstw Banku krajowego wpłynęło 9.008 podań włościańskich o 3% pożyczki w sumie okrągłej 21 milionów koron, a wypłacono dotychczas włościanom tylko 138.000 koron, czyli nieco ponad pół procent.

Z tego okazuje się, że włościaństwo jest po macoszemu traktowane przez dyrekcyę Galic. wojennego zakładu kredytowego, a obowiązkiem posłów ludowych jest upomnieć się o to u ministra skarbu.

W sprawie zaliczek na zasiewy wiosenne.

Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy zawiadamia interesowanych, że te zaliczki udzielane będą również na rośliny okopowe (kartofle, buraki), oraz że premia za zasiew owocami strączkowymi podwyższoną została z dwudziestu pięciu na pięćdziesiąt koron od hektara.

Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśnia się, że zaliczki i premie udzielone będą także i na te obszary, które wprawdzie w roku 1915 zostały uprawione i obsiane, ale na których, skutkiem operacyj wojennych, zbiory zostały zniszczone.

W kwestyonaryuszu nie należy wypełniać rubryki, dotyczącej koniczyny.

Sadźmy lasy!

Kochani ludzie! Wojna obecna zniszczyła nasz kraj. Musimy starać się go podnieść. Wiemy, jaką wartość ma teraz drzewo i jak go już zaczyna ogólnie brakować. Masa u nas, zwłaszcza w górach, stromych stoków, pustaci, kamienisk, gołych, nic nie wartających pastwisk, urwisk, wogóle miejsc, które tylko zrzadka lichą zaledwie trawą lub jałowcami są porosłe.

Na tych miejscach miejsce tylko na lasy. Sadźmy tam sadzonki drzew leśnych, jakie w okolicy rosną. Czas już teraz nagli!

Sadzonek potrzebnych można dostać w szkółkach leśnych w Borowej, poczta Wiśnicz, po bardzo taniej cenie. Nasiona niech zbierają dzieci małe w lasach sąsiednich, aby były gotowe do następnych zasiewów. Kto chce teraz siać, może zamówić nasion u Steinera, we Wiener-Neustadt, bo ich u nas nie dostanie, choć przecie drzewa nasze rodzą nie gorzej, jak w innych krajach.

Namawiam Was z całego serca do tego, a zobaczycie, że z lasów posianych już Wy będziecie mieli pożytek i dla dzieci zostawicie na tych miejscach, gdzie nic nie było, piękny majątek!

Nie mam czasu dużo Wam teraz o tem pisać i udowadniać pożyteczności tej pracy, którą tu określiłem; sami się najlepiej przekonacie, a jak Bóg zdrowia i czasu pozwoli, napiszę o tem dużo i dokładnie i określę pożytki, jakie z tego trudu dla Was i potomnych wypłyną.

Edward Migdał, inż. leśnictwa.

Dostarczanie narzędzi rolniczych.

Reskryptem z dnia 5. marca 1916 r., l. 2.088, zawiadomiło Ministerstwo rolnictwa Komitet centralny Towarzystw rolniczych, że „wobec znacznego polepszenia stosunków w Galicyi", nie będzie dostarczać w roku bieżącym maszyn rolniczych dla rolników w Galicyi, ponieważ zniżka ceny (25%) przyznawana przez Ministerstwo nie ma teraz wielkiego znaczenia dla odbiorców, a dogodniej będzie dla rolników, gdy się im zostawi możność namysłu i wyboru narzędzi.

W tych wypadkach jednak, gdzie wspólne zakupne narzędzi i maszyn okaże się w interesie rolników konieczne, bądź to dla okolic szczególnie ciężko dotkniętych przez wojnę, bądź dla rolników, którzy wskutek panujących jeszcze anormalnych stosunków nie będą w stanie przeprowadzić sami zakupna tych maszyn, Namiestnictwo zostanie upoważnione do przeprowadzenia wspólnego zakupna mniejszych maszyn i narzędzi, jako to: bron, kultywatorów, pługów, ryskali, łopat, wideł, grabi, sierpów, kos i t. p.

Przy odstępywaniu zakupionych narzędzi, obowiązują ustalone poprzednio wiadome warunki.

Jak wysyłać listy i paczki do żołnierzy.

Listy do żołnierzy, będących w polu, lub pełniących służbę w pewnej miejscowości, nadaje się bez opłaty, otwarte, z dokładnem podaniem adresu nadawcy i odbiorcy.

Druki (gazety) wysyła się w stanie otwartym, opłacone.

Próbki do wagi 350 gr., w stanie otwartym, opłacone — do poczt polowych tylko do tych, do których wysyłanie próbek jest dozwolone.

Pieniądze można wysyłać do miejsc stałych przekazem, do poczt polowych zaś w liście pieniężnym — opłacone.

Pakiety do poczt polowych, opłacone, do których wysyłka jest dozwolona, można nadawać do wagi 5 klgr., z zawartością bielizny, ubrań, przedmiotów uzbrojenia, tytoniu, cygar, fajki i zapalniczki krzesiwkowe bez benzyny. Opakowanie ma być silne, w skrzynce drewnianej lub z ceratowego płótna, z podaniem dokładnego adresu. Nadawać można tylko w poniedziałki, wtorki i środy. Do innych miejscowości pakiety o wadze nieograniczonej nadawać można w każdym dniu, w godzinach urzędowych.

Najlepiej zasięgnąć bliższych wyjaśnień, których zawsze każdy c. k. urząd pocztowy chętnie udzieli.

Romuald Reichelt
c. k. pocztmistrz.

„Piast" kosztuje wszędzie 10 halerzy za egzemplarz.

Tam, gdzie grzmią armaty...

Między pokojem a wojną.

Jeden z korespondentów wojennych pisze: „Na ostatnim skraju prawego skrzydła olbrzymiego frontu rosyjskiego, który od Czerniowiec sięga po Rygę. jest maluchny, kilkunastokilometrowy skrawek linii bojowej, gdzie walczący mają świadka i obserwatora neutralnego, przypatrującego się z flegmą krwawej wichurze — Rumunię.

Droga, którą jedziemy, prowadzi właśnie wzdłuż granicy rumuńskiej. Mała rzeczka, prawie strumyk, dzieli nas od granicy neutralnego, tajemniczo neutralnego państwa. I tam także, po ich stronie, prowadzi droga, po której tak, jak i u nas, snują się patrole. Jest różnica wyglądzie tych patroli: Pospolitak austryacki, zahartowany w boju, skąpany w twardym i pouczającym trudzie wojny — przedstawia się inaczej, niż tamten, świeży rumuński żołnierz, prosto z igły, tkwiący jeszcze w fasonie pokojowego militaryzmu, który przedewszystkiem dba o jasne wyczyszczenie guzików i nienaganny krój uniformu.

ciągnie się na białym śniegu szara linia austryackich okopów. Szeroka i gęsta sieć przeszkód drucianych broni do nich dostępu. Opodal stoi austryacka strażnica cłowa, tuż przy obu granicach, rosyjskiej i rumuńskiej, otoczona szeregiem domków małych, które noszą na sobie liczne ślady kul szrapnelowych. Sama strażnica zniszczona jest dość gruntownie. I tu jest rzecz dziwna: O niespełna sto kroków na prawo, zaczyna się neutralne państwo rumuńskie i jego pierwszy widomy tu znak: również strażnica cłowa. Tej ani tknęły granaty rosyjskie! Szereg domków rumuńskich stoi również cało i tak spokojnie, jak gdyby wogóle nie wiedział o straszliwej wojnie, o huraganie ołowiu i żelaza, który tu spada na pozycye austryackie.

Sto kroków opodal szaleje wojna, sto kroków opodal kąsają ziemię szrapnele, sto kroków zaledwie, a przecież tam nikt nie wie o wojnie... A raczej nie. Owszem, wiedzą i obserwują! Ilekroć bowiem rozbrzmi kanonada, wszyscy mieszkańcy najbliższej wsi rumuńskiej, dzieci, baby, starcy, zbiegają się, by oglądać dziwo. W najzupełniejszym, błogim spokoju patrzą na owoce ognia, na wyrwy w ziemi, na walące się ściany austro-węgierskich budowli. Rumuni mają zabawę: Na świecie jest wojna, a oni się na to patrzą".

Skok z wysokości 3500 metrów.

Pod Verdun we Francyi zaszedł niedawno, jak donoszą pisma paryskie, wypadek, niezwykły nawet w czasie obecnej wojny, obfitującej w niezwykłe zdarzenia. Jeden z francuskich balonów na uwięzi zerwał się z liny i jak strzała pomknął w górę. W łodzi balonu siedział 22-letni porucznik, który obserwował stamtąd pozycye bateryj niemieckich. Naraz żołnierze spostrzegli z przerażeniem, że oficer ten na bajecznej wysokości wyskoczył z łodzi, aby zapomocą spadochronu opuścić się na ziemię. I opuścił się, a jak się to stało, to on sam w ten sposób opisuje:

„Balon mój znajdował się na wysokości 1.080 metrów, gdy uczułem silne szarpnięcie. Z początku nie zwracałem na to uwagi, ale wkrótce spostrzegłem, że inny balon na uwięzi, który był w pobliżu mojego, staje się coraz mniejszy. Spojrzałem na miernik i stwierdziłem, że znajduję się na wysokości 1.600 metrów. Wiatr unosił mnie ciągle w stronę okopów nieprzyjacielskich. Nie mogłem otworzyć wentyla gdyż lina splątała się z innemi linami, a wszelkie próby odplątania spełzły na niczem. Miałem się już za zgubionego. Potargałem mapy i notatki, a kawałki rozrzuciłem na wiatr, ażeby nie dostały się w ręce nieprzyjaciela. Tymczasem znalazłem się na wysokości 3.500 metrów. Pozostał mi tylko ratunek zapomocą spadochronu. Wyskoczyłem z łodzi. Runąłem gwałtownie w dół na jakie 50 metrów. Była to straszna chwila. Ale wnet uczułem, że spadam coraz powolniej. Widziałem pod sobą dokładnie okopy niemieckie. Na wysokości około 800 metrów zaczął mną rzucać wiatr. Byłem jego igraszką. Zacząłem tracić przytomność i pamiętam tylko, że mnie wiatr porywał trzy razy w górę. Bujałem w ten sposób około 20 minut, aż wreszcie w odległości 300 metrów od okopów niemieckich znalazłem się bez wypadku na ziemi".

Z Królestwa Polskiego.

W Kielcach odbyła się z końcem marca roku b. druga konferencya nauczycieli szkół ludowych w sprawie urządzenia nowych szkół ludowych na ziemiach, okupowanych przez Austro-Węgry. Wogóle szkolnictwo rozwija się bardzo pomyślnie, mimo, że nie sprzyjają temu warunki, czas przejściowy i nędza. O tej nędzy można mieć pojęcie, gdy się zważy, że w samej gubernii lubelskiej szkody wojenne bezpośrednie, poniesione w ciągu dwóch miesięcy wojny w roku 1914-tym, wynosiły około 35 milionów rubli, to znaczy, że na każdy mórg ziemi przypadała strata w ilości 86 rubli. Jakżeż wyglądają te straty po kampanii wojennej w roku 1915 po odwrocie Moskali!... Wśród ludności, doprowadzonej do nędzy, szerzą się oczywiście choroby, a brak lekarstw i lekarzy utrudnia walkę z epidemiami. W ostatnich czasach szerzył się w Lubelskiem tyfus plamisty, którego ofiarą padło nawet kilku lekarzy. Z ostatnich zarządzeń w Lublinie zasługuje na wzmiankę zarządzenie, nakazujące bezzwłoczne zabicie wszystkich gołębi, oraz zarządzenie, ograniczające rekwizycyę bydła rasowego.

Zniszczeniem ziem polskich, które wydarto Rosyi, zajmują się teraz i sami Rosyanie. Profesor Isajew obliczył, że straty, wyrządzone na ziemiach polskich przez wojnę, wynoszą conajmniej pięć miliardów rubli. Jest szereg powiatów w Królestwie, w których zaledwie cztery procent domów ocalało. Przeszło półtora miliona Polaków musiało opuścić rodzinne wsie i tuła się obecnie w głębi Rosyi i na Syberyi.

Na ziemiach, zajętych przez armię niemiecką w Królestwie, daje się odczuwać brak nasion, narzędzi rolniczych i koni, co utrudnia dokonanie wiosennych zasiewów.

W Warszawie życie płynie bardzo smutno. Fabryki stoją, handel ustał prawie zupełnie, ludność żyje za resztę oszczędności. Mimo to jednak społeczeństwo tamtejsze pracuje bardzo energicznie nad przetrwaniem tej wojny, organizuje na prowincyi komitety, mające za zadanie łączenie ludzi dla przetrzymania tych ciężkich czasów. Ogromną zasługę w tym kierunku ma główna Rada opiekuńcza. Ludność Warszawy, według ostatniego spisu, wynosi około 820.000 głów. — Przed

wojną ludność ta wynosiła z górą milion. Liczba żydów w Warszawie wynosi przeszło 350.000.

Na usilne starania Polaków w sprawie pozwolenia na pisanie listów po polsku, władze okupacyjne niemieckie zgodziły się na przyjmowanie przez pocztę kartek korespondencyjnych, mających najwyżej dwanaście wierszy pisma, w języku polskim. Na pisanie listów po polsku władze niemieckie się nie zgodziły.

W ostatnich czasach władze niemieckie zasekwestrowały wszelkie drzewo, tak obrobione, jak nieobrobione i znajdujące się w składach. Z nowych podatków nałożono podatek na drożdże. Jest to podatek dość wysoki, bo wynosi 60 halerzy na funt drożdży.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Dnia 27 marca przyjął cesarz deputacyę ludności Bośnii i Hercegowiny. W rozmowie z jednym z wybitnych członków deputacyi wyraził cesarz stanowczą pewność, że mocarstwa centralne odniosą ostateczne zwycięstwo w tej wojnie.

Z Niemiec. W ubiegłym tygodniu obradowały komisye budżetowa i gospodarcza parlamentu niemieckiego. W komisyi budżetowej kanclerz Rzeszy złożył poufne oświadczenie w sprawie polityki rządu. Minister wojny, również poufnie, przedstawił doskonały stan wojskowy Niemiec, stwierdzając, że Niemcy mają jeszcze bardzo silne rezerwy w ludziach. Komisya stanęła na stanowisku, że wojnę morską należy prowadzić wszelkimi środkami, które prowadzą do zwycięstwa. Wśród socyalistów niemieckich dokonał się rozłam. Ośmnastu posłów wystąpiło z klubu parlamentarnego i utworzyło nowy klub. Pruska Izba panów przyjęła onegdaj znamienną rezolucyę, zwracającą się do rządu z prośbą, aby jak najprędzej pozwolił na omawianie ogólnych linii wytycznych w sprawie pokoju.

Z Rosyi. W państwie cara nastał czas wyrzucania ministrów. Niedawno wyleciał z rządu czarnoseciniec Chwostow, w ubiegłym tygodniu zaś poszedł w odstawkę minister wojny Poliwanow, również czarnoseciniec. Następcą jego został generał Szuwajew, człowiek, który przed kilku jeszcze laty wystąpił do walki z niesłychanemi przekupstwami w intendanturze armii rosyjskiej i który tę walkę prowadził w ostatnich czasach przeciw Poliwanowi. Dziwna rzecz, że car zdecydował się wyrzucić Poliwanowa i oddać ministerstwo wojny człowiekowi o „czystych rękach“, a więc w rządzie rosyjskim niebywałemu. Duma obraduje dalej. We fabrykach amunicyi szerzą się strejki. W samych zakładach putiłowskich skazano onegdaj za strejki 13 robotników na śmierć, a 130 wysłano na front.

Z Anglii. Anglia ma obecnie dwa kłopoty; jeden z tworzeniem armii, drugi ze wzmagającem się niezadowoleniem kół robotniczych, oburzonych na rząd za zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej. Rekrutacya doszła już właściwie do szczytu, we fabrykach amunicyi wybuchają ustawicznie strejki. Jednakowoż nawet socyaliści angielscy nie chcą słyszeć o pokoju, tak, że te strejki są raczej demonstracyą przeciw rządowi, niż demonstracyą przeciw wojnie. Wogóle Anglicy, którzy najmniej krwawych ofiar na ołtarzu wojny złożyli, nie chcą służyć przy wojsku, nie chcą przelewać krwi, ale radziby byli bardzo, gdyby wojna przedłużała się w nieskończoność.

Z Włoch. W ubiegłym tygodniu był w Rzymie prezydent ministrów angielskich, Asquith. Odbył on konferencyę z rządem, następnie był na audyencyi u papieża. W przemówieniach prezydenta ministrów włoskich i Asquitha przebijała dość buńczuczna nuta. Obydwaj mówili o pewności zwycięstwa koalicyi, pocieszając się frazesami o jedności i sile jednolitego działania wszystkich sprzymierzonych.

Z Belgii. Belgia, jak wiadomo, jest cała, z wyjątkiem małego skrawka ziemi, zajęta przez Niemców. W ostatnich czasach wybuchł tam silny zatarg między gubernatorem Belgii, a kardynałem belgijskim, Mercierem, który w liście pasterskim miał podobno podburzać ludność przeciw władzom okupacyjnym. Gubernator wystosował do kardynała list, przestrzegający, że w przyszłości podobnych wystąpień kardynała nie ścierpi. Prywatnego sekretarza kardynała aresztowano. Sprawa oparła się o Watykan. Podobno jest zamiar, by kardynał Mercier wyjechał z Belgii do Hawru we Francyi i osiadł w tem mieście, w którem się mieści od półtora roku rząd belgijski.

Z Bułgaryi. Król Ferdynand powrócił do Bułgaryi. W przemowie do deputacyi parlamentu, która się u niego zjawiła, stwierdził król, że między nim, narodem a armią panuje najzupełniejsza zgoda. W ubiegłym tygodniu zapadł w Sofii wyrok na sześciu Bułgarów, którzy jako szpiedzy stali na usługach Rosyi. Dwóch uwolniono, czterech skazano na dziesięcioletnie więzienie.

Z Grecyi. Wiadomości o ustąpieniu obecnego rządu i powrocie do steru Venizelosa, zwolennika Anglii i Francyi, okazały się nieprawdziwemi. Obecny rząd pozostaje nadal przy władzy, a temsamem Grecya pozostaje nadal neutralną.

Wojna europejska.

Pożoga wojny, która ogarnęła już całą prawie Europę, nie doszła jeszcze widocznie do ostatecznego natężenia, bo oto teraz, w dwudziestym pierwszym miesiącu wojny, wyłaniają się widma nowych, dawniej nawet niespodziewanych zawieruch. W ostatnich dniach zaszły w polityce międzynarodowej dwa wypadki, ściśle wiążące się z wojną i wskazujące, że lada dzień do dotychczasowych wojen mogą przybyć nowe.

Mobilizacya Holandyi.

Dnia 26 marca odbyła się w Paryżu wielka rada przedstawicieli rządów i sztabów generalnych wszystkich państw, walczących z Niemcami i z Austro-Węgrami. Jak urzędowo ogłoszono, na radzie tej stwierdzono solidarność wszystkich państw w dążeniu do ostatecznego zwycięstwa i jednolitość dalszych zarządzeń, któreby to zwycięstwo ułatwiły. Tak brzmiało doniesienie urzędowe, pokrywające, jak zwykle, to, o czem w rzeczywistości na konferencyi tej mówiono. A że tam mówiono o praktycznych rzeczach, tego dowodem fakt, że **30 marca neutralna dotychczas Holandya zarządziła**

w gruncie rzeczy mobilizacyę. Ta mobilizacya pozostaje niewątpliwie w związku z uchwałami paryskiej konferencyi. Rozeszły się natychmiast pogłoski, że 30 marca Anglia, na skutek uchwał konferencyi paryskiej, wystosowała do Holandyi ultimatum, domagające się przepuszczenia przez Holandyę wojsk angielskich, które tem samem dostałyby się na tyły armii niemieckiej, znajdującej się w Belgii. Inne pogłoski twierdziły, że Anglia żądała zamknięcia granicy holenderskiej dla wywozu do Niemiec. Ile jest prawdy w jednej czy drugiej pogłosce, to dopiero zobaczymy. Wiadomości o ultimatum angielskiem są prawdopodobnie nieuzasadnione, aczkolwiek już przed rokiem istniał plan uderzenia Anglików na tyły niemieckie, co jest możliwem tylko przez przemarsz Anglików przez Holandyę. Druga pogłoska jest prawdopodobniejsza. Rząd holenderski zakazał 31 marca wywozu bawełny, której Niemcy istotnie potrzebują. To jest pewne, że Holandya jest zmobilizowaną i gotową do boju. Bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny z Holandyą nie istnieje i zdaje się, że mobilizacya Holandyi ma na celu tylko obronę jej neutralności, zupełnie tak samo, jak mobilizacya Grecyi miała na celu obronę jej neutralności. Trzeba się liczyć z tem, że Holandya nie może pozwolić na przemarsz wojsk angielskich, bo wówczas Niemcy wpadliby do Holandyi i kraj ten podzieliłby los Belgii, która się stała jednem wielkiem pobojowiskiem, z drugiej zaś strony Holandya nie może wypowiadać wojny Anglii, bo chodzi jej o kolonie. Holandya, która ma siedm milionów mieszkańców, ma wspaniałe kolonie w Azyi, do których należą takie ogromne wyspy, jak Jawa i Sumatra, kolonie, których ludność przenosi 30 milionów, a te kolonie są prawie okolone koloniami angielskiemi i francuskiemi. Zdaje się więc, że mobilizacya Holandyi ma na celu tylko obronę jej neutralności i że możemy dożyć czasu, w którym w Holandyi dziać się będzie tosamo, co się od kilku miesięcy dzieje w Grecyi.

Ameryka i Niemcy.

Drugim ważnym wypadkiem ostatnich dni jest mocne naprężenie między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi. W ostatnich dniach marca zatonął koło wybrzeży angielskich okręt „Sussex", na którym się znajdowało kilku Amerykanów, a podobno nawet szef generalnego sztabu włoskiego, generał Cadorna. Twierdzą, że okręt ten zatopiła niemiecka łódź podwodna i że niektórzy Amerykanie stracili przytem życie. Wywołało to w Ameryce ogromne wzburzenie. Rząd waszyngtoński polecił rzecz zbadać swemu ambasadorowi w Berlinie. Na ostatniej radzie gabinetowej w Waszyngtonie większość członków rządu oświadczyła się podobno za zerwaniem stosunków z Niemcami, coby mniej więcej oznaczało wojnę. Na razie jeszcze toczą się dyplomatyczne konferencye, w których jednak Amerykanie coraz bardziej stanowczo wypowiadają się przeciw topieniu handlowych i pasażerskich okrętów przez niemieckie łodzie podwodne, równocześnie zaś parlament niemiecki oświadcza się za stosowaniem na morzu najostrzejszych środków walki, byle tylko przyspieszyć ostateczne zwycięstwo.

O Rumunię.

Równocześnie z temi niesdodziankami ubiegłego tygodnia wyłoniła się sprawa Rumunii, jako jedna z bardzo ważnych. Podobno Rosya wystosowała do Rumunii notę, w której przyrzekła jej spełnienie wszystkich narodowych życzeń rumuńskich, ale zażądała: 1) zakazu wywozu żywności do Austro-Węgier i Niemiec, 2) wydalenia Bułgarów z Rumunii, 3) wystawienia na granicy bułgarskiej 150.000-cznej armii i 4) zamknięcia Dunaju. Na koszta tych zarządzeń przyrzekła Rosya Rumunii 250 milionów franków, które miała Rumunom dać Francya. Rada ministrów rumuńskich, jak słychać, propozycye te odrzuciła, twierdząc, że Rumunia chce być i zostanie neutralną.

Wojna i pokój.

Z wypadków wojennych ubiegłego tygodnia podnieść należy przedewszystkiem złamanie się ofenzywy rosyjskiej na Litwie i w Kurlandyi. Na azyatyckim terenie wojny Rosyanie zdołali posunąć się aż poza Bitlis w Turcyi, tak, że znajdują się obecnie w odległości 300 km od Bagdadu. Walki toczą się więc na różnych terenach. Wieści o pokoju przycichły. We Francyi pojawiły się twierdzenia, że w maju ma być zawarty rozejm. Jakiś prorok angielski twierdzi, że pokój zostanie zawarty dnia 17 czerwca 1916 roku. Zdaje się jednak, że mimo wszystko do pokoju jest jeszcze daleko.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Na froncie galicyjskim toczyły się w ubiegłym tygodniu ożywione walki artyleryi i straży przednich. Dnia 1 kwietnia koło Ołyki wojska austro-węgierskie zajęły przednią pozycyę rosyjską i zniszczyły ją. W tymsamym dniu odparto próbę ataku Rosyan koło Siemikowiec. Dnia 3 kwietnia prawie na całym froncie rosyjskim rozpoczął się bardzo żywy ogień artyleryi. Na Litwie toczyły się walki głównie koło jeziora Narocz. Walki te skończyły się dnia 1 kwietnia. Miesięczna ofenzywa rosyjska, podjęta z pół milionem żołnierzy, mająca na celu wyrzucenie Niemców z Królestwa, chybiła zupełnie celu. Utonęła w bagnach i we krwi, gdyż rosyjskie straty doszły tam do 150.000 ludzi.

Wojna z Włochami. Żywe walki toczyły się głównie koło Gorycyi i na Doberdo. Szczególnie zacięta walka toczyła się w nocy na 30 marca. Kres walkom położyła fatalna niepogoda. 1 kwietnia ożywiły się znowu walki artyleryi.

Wojna w Albanii. Lotnicy austryaccy obrzucili onegdaj bombami budowle wojskowe w Walonie. Poza tem z tamtego terenu walk niema żadnych wiadomości.

Wojna we Francyi. Na całym froncie toczą się ciągle zacięte walki, głównie artyleryjskie, zwłaszcza koło Reims i oczywiście koło Verdun, gdzie, jak twierdzą znawcy wojskowi, położenie Francuzów jest coraz cięższe.

Wojna w Turcyi. Nad Tygrysem Turcy pobili onegdaj większy oddział angielski. Anglicy, zamknięci w Kutelamara, jeszcze się trzymają. Z pomocą im spieszą Rosyanie, którzy znajdują się jeszcze w odległości 300 km od Bagdadu, o 400 km od Kutelamara.

Wojna w powietrzu. Ogromnie ożywioną działalność rozwinęły w ubiegłym tygodniu Zeppeliny. W nocy z 31 marca na 1 kwietnia kilkanaście Zeppelinów obrzuciło bombami Londyn i wschodnie wybrzeża Anglii. Taki atak powtórzyli Niemcy na Londyn i okolicę w nocy 1 kwietnia i w nocy na 3 kwietnia. Bomby wyrządziły ogromne szkody, Niemcy stracili tylko jednego Zeppelina.

KRONIKA.

Przepowiednia końca wojny.

Jeden z naszych Czytelników z Gwoździca koło Krzeszowic pisze nam:

„Nie pamiętam dobrze, co wczoraj zrobiłem, a jutro, co dzisiaj, ale dziecinne wydarzenia i opowiadania, zasłyszane w dzieciństwie, dobrze pamiętam. Mam lat obecnie 65. Pamiętam, że kiedy miałem lat sześć, może siedm, były w naszym kraju wielkie zimy. Jednej z nich wyprawiał ś. p. Adam Potocki w dobrach krzeszowickich wielkie polowanie. Zjechało się dużo panów z Podola saakami, zaprzężonemi w cztery konie, bo kolej jeszcze w tych czasach nie dochodziła tak daleko w Galicyę. Podczas tego polowania stało na podworcu ś. p. mego ojca na noc dwie pary sani pańskich, a przy nich po dwóch woźniców. Byli to ludzie starsi, mający po 70 mniej więcej lat. Dwóch z nich służyło pod naszym nieśmiertelnym Kościuszką. Pewnego wieczora, gdy się zgromadzili w czeladnej izbie, opowiadali o wojnach, jakie przebyli, a wreszcie pamiętam, jak opowiadali, że przyjdzie jeszcze wielka europejska wojna, że zacznie się na wschodzie, a skończy na zachodzie. Kiedy się zacznie, nie mówili, ale zato mówili, że się skończy w sto lat po śmierci Kościuszki (Kościuszko umarł w roku 1817. Przypisek Redakcyi), a zupełna ugoda pomiędzy mocarstwami nastąpi w sto lat po śmierci Napoleona I. (Napoleon umarł w r. 1825. Przyp. Red.). Mówili dalej, że państwo niemieckie przed tą wojną i podczas tej wojny będzie bardzo potężne. Po tej wojnie — mówili dalej — krowa jak się pokaże, to będzie miała złote rogi. (Bogiem a prawdą, to ona już teraz ma złote rogi, bo jest tak droga, że po wojnie to chyba mieć będzie brylantowe), a spustoszenia to będą takie, że trzeba będzie nieraz iść kilka mil, zanim się ludzi spotka.

Podaję te ciekawe przepowiednie do wiadomości Czytelników „Piasta", bo będziemy śledzić, czy się też spełnią". *Grzegorz Naturski.*

Prosimy wszystkich Czytelników i Czytelniczki, którzy mieli prenumeratę zapłaconą do końca marca r. b., aby nam nadesłali dalszą prenumeratę, gdyż w przeciwnym razie następnego numeru „Piasta" jużby nie otrzymali.

Również pp. żołnierzy w polu, którzy zalegają z prenumeratą, prosimy o nadesłanie jej przekazem poczty polowej, gdyż na czeki nie wszędzie można nadawać pieniądze, poczta polowa zaś czeków nie przyjmuje.

Namiestnik Galicyi generał eksc. von Colard zapadł w ubiegłym tygodniu poważnie na zdrowiu. W ostatnich dniach, jak donoszą, stan zdrowia namiestnika znacznie się polepszył.

Minister wojny Krobatin był w ostatnich dniach marca w Czarnogórze, zwiedził Cetynię, gdzie go uroczyście witano, poczem odjechał do Skutari w Albanii.

Dyrektor policyi krakowskiej dr Józef Brzeskiewicz, otrzymał w ubiegłym tygodniu wysokie odznaczenie. Zasłużył on sobie na nie swoją taktowną i na wskróś obywatelską działalnością.

Kursy ogrodnictwa i rolnictwa dla inwalidów wojskowych. W porozumieniu z Namiestnictwem zarządził Wydział krajowy oprócz kursów nauki ogrodnictwa w szkole ogrodniczej w Tarnowie i na Wulce Kapitańskiej pod Lwowem, także kurs nauki rolnictwa w krajowej szkole rolniczej w Suchodole dla inwalidów wojskowych. W najbliższej przyszłości projektowane jest założenie kursu dla gajowych w szkole lasowej we Lwowie.

Plaga gawronów. W lasach pod Nowym Targiem zagnieździło się — jak donosi „Gazeta Podhalańska" — tysiące gawronów, które z zaczynającą się wiosną, obsiadają świeżo obsiane pola i wszystko ziarno wygrzebują. — Dla przyszłych żniw będzie to wielką stratą, gdyż wielkie obszary ulegną zniszczeniu. Mamy jednak nadzieję, że odpowiednie czynniki w mieście i powiecie zarządzą stosowne środki, celem wytępienia tych szkodników polnych.

Układ z Włochami o wypłacanie pensyi oficerom i żołnierzom. Pomiędzy rządem Austro-Węgier a Włoch przyszedł do skutku — dzięki współdziałaniu „Czerwonego Krzyża" — układ w sprawie pensyj wziętych do niewoli oficerów, chorążych i kadetów, tudzież żołdu żołnierzy. — W myśl tego układu, który wchodzi w życie z dniem 1-go kwietnia r. b., będą nasi oficerowie, pozostający w niewoli włoskiej, otrzymywali wyższą pensyę, jak dotąd; chorążowie i kadeci pensyę porucznikowską, aspiranci na kadetów 100 lirów miesięcznie, a żołnierze żołd, stosownie do szarży. — Z rządem rosyjskim nie można było niestety doprowadzić do skutku układu w sprawie wypłaty żołdu naszym żołnierzom, pojmanym w niewolę rosyjską.

Ruch prywatnych pakietów do poczt polowych Nr: 25, 31, 58, 59, 67, 77, 80, 90, 96, 97, 107, 108, 130, 143, 154, 155, 158, 160, 201, 232, 504 i 506 został wstrzymany.

Na ziemiach Królestwa, zajętych przez Austryę, otwarty został nowy etapowy urząd pocztowy w Chęcinach, a urząd telegraficzny w Wolbromiu.

Kościół zakopiański w Wiedniu. W jednej z dzielnic Wiednia wybudowano szpital wojenny, robiący wrażenie barakowego miasta. W środku zbudowany został kościół w czystym stylu zakopiańskim, według projektu architekta Fedorskiego. Kościół ten Niemcom ogromnie się podoba.

Na 103 lat więzienia skazano onegdaj w Kolonii w Niemczech włamywacza Hilverta za 40 kradzieży. Ponieważ takiej kary za kradzież kodeks nie przewiduje, zmieniono ją na 15 lat więzienia.

Chłopi rosyjscy zakupują ziemię po wywłaszczonych kolonistach niemieckich. Jedną z pierwszych ustaw wojennych rosyjskiej Dumy, to ustawa, wywłaszczająca kolonistów niemieckich z ziemi. Obecnie donoszą z Jekaterynosławia o pierwszej publicznej licytacyi ziemi wywłaszczonych kolonistów, która w przeważającej części przeszła w ręce chłopów rosyjskich.

Zniesienie świąt w Rosyi. Do Dumy wniesiono projekt zmniejszenia liczby świąt, opracowany już przed 7-miu laty, lecz wciąż odkładany. Liczba dni roboczych ma być, według projektu tego, ustalona na 305. Przedstawiciele wszystkich większych grup poselskich oświadczyli się za projektem, który wobec tego niewątpliwie przyjęty będzie przez Dumę.

Bankructwo banku „Pittsburgh Bank" w Pittsburgu w Ameryce wywołało wśród Polaków w Ameryce przygnębienie, gdyż wielu Polaków miało tam swoje oszczędności.

Prosimy odnowić prenumeratę!

KRONIKA WOJENNA.

Polacy a walki pod Verdun. Wielkie pismo berlińskie „Germania“, opisując walki pod Verdun, podkreśla waleczność i dzielność rozerw poznańskich, zaznaczając, że większość oddziałów zdobywających twor[illegible]yli najprawdopodobniej Polacy, którzy tem zyskali nowe uprawnienie, by w Prusach na równi z innymi obywatelami byli traktowani. „Już niejedno“, pisze „Germania“, „przyrzekano Polakom w tej wojnie światowej na mocy ich zaufania godnego stanowiska. Miejmy nadzieję — pisze to pismo berlińskie — że będzie dotrzymane, co przyrzeczono, aby oszczędzono im bolesnego doświadczenia niedawnej jeszcze przeszłości“.

Pierwsze ofiary europejskiej wojny. Jedno z pism francuskich stwierdziło nazwiska tych, którzy polegli pierwsi w wojnie dzisiejszej między Niemcami a Francyą. Po stronie francuskiej legł podoficer 44 pułku piechoty, Juliusz Peugeot, po stronie niemieckiej porucznik Meyer z 6 pułku strzelców konnych, stojącego w czasie pokoju załogą w Myluzie w Alzacyi. Jak się pismo to dowiaduje, starcie, które doprowadziło do śmierci obu przeciwników, nastąpiło w dniu 2 sierpnia 1914 r., a więc wprawdzie już po wydaniu obustronnem rozkazu mobilizacyjnego, atoli przed wypowiedzeniem wojny formalnem, które ówczesny ambasador niemiecki Schön zakomunikował ministrowi spraw zagranicznych, Viviani'emu 4 sierpnia. W dniu 2 sierpnia roku 1914 miał niemiecki oficer wraz z patrolem swym wkroczyć do miejscowości francuskiej Jonchery pod Delle na granicy alzacko-lotaryńskiej. Opór francuskiego dowódcy patrolu Peugeota spowodował walkę krótką, w której polegli obaj dowódcy. Ponieważ w dniu tym nigdzie jeszcze nie walczono, przeto Peugeot i Meyer są pierwszemi ofiarami wojny.

Za co się kto bije? Pewnego dnia zjawił się u wrót nieba żołnierz. Był to Niemiec. Swięty Piotr przyjmuje go i pyta:

— Za coś się bił?

— Za Boga i ojczyznę.

— To dzielnie, wejdź do nieba.

Za godzinę zjawia się Francuz, a św. Piotr pyta go:

— Za coś się bił?

— Za Francyę i honor.

— To dzielnie, wejdź do nieba.

Następnie nadszedł Rosyanin.

— No, za coś walczył?

— Tego ja nie wiem — odrzekł Rosyanin.

— Rozumiem — rzekł św. Piotr — ale wejdź i ty do nieba.

W końcu zjawia się Anglik, którego św. Piotr pyta również:

— Za coś się bił?

— Za 35 koron!

Francuzi na froncie bojowym w Galicyi. Jak stwierdza korespondent wojenny berlińskiego dziennika, wysadzenie szańca mostowego pod Uścieczkiem dokonali saporzy francuscy pod komendą oficerów francuskich. Podobno techniczne oddziały armii rosyjskiej na tym froncie składają się wyłącznie z Francuzów, których oficerowie mają swój sztab w Kamieńcu Podolskim.

Zbrodniarze na front. Według doniesień pism, rząd rosyjski postanowił otworzyć więzienia i wszystkich zbrodniarzy wysłać na front, do linii bojowej. Ładni to będą żołnierze!

Angielskie mrzonki o niemieckiej kontrybucyi wojennej. Anglicy, którzy dotychczas na wojnie najmniej ucierpieli, marzą jeszcze wciąż o zwycięzeniu Niemiec i cieszą się na kontrybucyę, jaką Niemcy będą musiały zapłacić. Są to mrzonki, bo żeby nie wiedzieć jak wojna się skończyła, to nie skończy się tak, by którekolwiek państwo miało płacić kontrybucyę, poprostu dlatego, że żadne nie będzie w stanie jej zapłacić. Poniżej przytaczamy opinię wybitnego kupca angielskiego, który na posiedzeniu Izby handlowej w Londynie w ten sposób przemówił: „Jeżeli Niemcy zostaną pokonane, to muszą zapłacić następujące odszkodowanie wojenne: Belgii 10 miliardów marek, Francyi 50 miliardów, Anglii 52 miliardy, Włochom 10 miliardów, Rosyi 48 miliardów, Serbii i Czarnogórze 2 miliardy. Flotę niemiecką handlową zużyje się na pokrycie strat w okrętach, wyrządzonych przez niemieckie torpedy i miny. Odszkodowanie wojenne dla Belgii, Serbii i Czarnogóry ma być zapłacone maszynami, surowymi materyałami, wagonami i towarami, jakie Niemcy podczas wojny zrabowały. Na towary Niemiec nałoży się na parę lat specyalne taryfy cłowe tytułem rękojmi za ich przyszłe zachowanie się. Taryfy te zdejmie się dopiero wtedy, gdy nabierze się pewności, że naród niemiecki nie ma już więcej zamiaru zakłócić spokoju świata“.

Ładnie to sobie pp. Anglicy wyobrażają. Ale od mrzonek do rzeczywistości daleko. Trzebaby naprzód Niemców do cna zwyciężyć, a na to się na razie zgoła nie zanosi.

Ile Niemcy wydają na wojnę. Po zaciągnięciu ostatniej, czwartej z rzędu pożyczki wojennej, doszli Niemcy do sumy 40 miliardów marek wydatków wojennych. Jaka to suma ogromna, to sobie czytelnicy uzmysłowią, gdy im powiemy, że gdyby się te 40 miliardów marek ułożyło w jednej linii markami jedna obok drugiej, to ponieważ grzbiet srebrnej marki wynosi 1 milimetr, utworzyłby się pas srebrnych marek długości 40 miliardów milimetrów, co wynosi 40.000 kilometrów. Ponieważ zaś obwód ziemi wynosi również 40.000 klm, więc tym srebrnym pasem możnaby otoczyć całą kulę ziemską. Takie olbrzymie sumy pochłania wojna.

Zapory z drutów. Dzienniki podają następujące obliczenie: Rosyjski front mierzy około 1200 klm, niemiecki 800 klm, włoski 700 km, bałkański 300 klm, otrzymamy sumę .3000 klm. Ponieważ na jeden krok (75 cm) długości frontu przyjąć trzeba zapotrzebowanie około 100 m kolczastego drutu, stąd rachunek wykazuje cyfrę 400.000 klm drutu. Tyle z jednej strony frontu, tyleż z drugiej, zatem 800.000 klm. Jeśli dla porównania tej długości weźmiemy pod uwagę obwód ziemi, który wynosi 40.000 klm, to całą ziemię moglibyśmy owym drutem 20 razy dokoła owinąć. Nie wliczono naturalnie zużytego drutu przy fortyfikacyach wewnątrz kraju, ani przy przyczółkach mostowych. Łatwo tedy zrozumieć, że w Ameryce 40 ogromnych fabryk produkuje tylko drut kolczasty.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Z powiatów i gmin.

Mielec, 31 marca.

Kłopot mają także gospodarze z otrębami, których połowa od zajętego zboża im się należy, bo kiedy otrzymali przekazy na te obowiązkowe otręby, młyn powiatowy w Mielcu w myśl polecenia centrali dla środków pastewnych musiał wysłać cały zapas otrąb do powiatów tarnobrzeskiego i kolbuszowskiego. Mianowicie polecono wysłać do zarządów dóbr w Baranowie, Dzikowie i Hucie Komorowskiej, tudzież do Towarzystwa rolniczego i Spółki rolniczo-handlowej w Tarnobrzegu, wreszcie do Rady powiatowej w Kolbuszowej 489 cetnarów metrycznych (więcej aniżeli młyn w Mielcu posiadał, bo z powodu długiego magazynowania część otrąb się zepsuła).

[1]) Postanowienie to zastrzega dla rolnika nasiona do siewu i ziarno na paszę.

Wśród klęsk i następstw wojny jedynym pocieszającym faktem jest reskrypt Ministerstwa obrony krajowej z 11 lutego 1915 r., o którym „Piast“ donosił, a który rozszerza koła rodzin rezerwistów i pospolitaków, uprawnionych do zasiłku na utrzymanie i zezwala na podwyższenie zarobku dziennego stosownie do obecnych warunków zarobku i płacy. Niektórzy bowiem pisarze gminni podawali nizkie zarobki, a były poseł Krempa, nie znając dokładnie postanowień ustawy, podawał z reguły zarobek dzienny powołanego do służby wojskowej na jedną koronę, wskutek czego suma zasiłków choćby dla większej liczby rodziny nie mogła wynosić więcej, niż jedną koronę, t. j. mniej, niż należący się zasiłek dla dwóch osób. Obecnie naczelnicy gmin mogą podany nizki zarobek dzienny powołanych do służby wojskowej sprostować, a powiatowa komisya zasiłkowa, której kierownik, p. komisarz Freindl, stoi na wysokości zadania, nie omieszka też zmienić wymiaru zasiłków.

Kaszów, w Krakowskiem. Stosownie do odezwy, wzywającej o datki na dary wielkanocne dla żołnierzy, urządziło grono nauczycielskie cztero-klasowej szkoły w Kaszowie, wieczorek na ten cel.

Salę szkolną, przybraną, wypełniła młodzież szkolna i lud tutejszy po brzegi. — W program wchodziło: słowo wstępne, wypowiedziane przez kierownika p. Ślósarza; śpiew i deklamacya dzieci szkolnych; solo skrzypcowe pana Kowalskiego i żywy obraz: „Modlitwa dziewczęcia pod krzyżem o powrót ojca“. — Na zakończenie zabrała głos nauczycielka Bienkowa i w treściwych a gorących słowach przemówiła do serc zebranych. Przedstawiła los polskiego żołnierza, któremu za za dzielność i wytrwałość, za obronę nas i ziemi naszej od wroga — cześć i wdzięczność — winniśmy. Cześć nie w pustych słowach, biadaniu i łzach objawioną, ale czynem, a czynem tym ma być składka na podarki wielkanocne.

Składka przyniosła 80 koron dochodu; mogło być więcej, boć Kaszów — to gmina duża i nie biedna, ale to tak, niektórzy gospodarze tak ufni są w swoje morgi, że o nic i o nikogo nie dbają. Do szkoły, na takie zebranie, nic ich nie ciągnie; boją się, żeby pleśń, jaka spowiła ich duszę i serce, nie starła się w natłoku zebranych.

Nastrój całego wieczorku był poważny i uroczysty i nic tej powagi nie zamąciło, bo i te wyrostki dziesięcio-

letnie jakoś ustatkowały się i poprawnem swem zachowaniem się udowodniły, że jeszcze do szpiku kości nie zepsute. Wieczorki takie powinny być we wszystkich szkołach urządzane, mają tę zaletę, że nic nie kosztują, a przynoszą dochód na cele szlachetne. *Widz.*

Czarny Dunajec, w Nowotarskiem. Przed laty założyliśmy u siebie kasę Raifeisena, później Towarzystwo zaliczkowe i Kółko rolnicze. Do wszystkich tych trzech instytucyj my chłopi złożyliśmy swoje kapitały i otwarcie rzec możemy, że stowarzyszenia te za czysto chłopskie fundusze i z naszą poręką są utrzymywane, z dochodów jednak nie my, chłopi, lecz kilku panów korzysta; to też dzięki zachłanności kilku jednostek z biegiem czasu usunięto chłopów w tych stowarzyszeniach od zysków; rządy spoczywają w ręku pewnego wszechwładnego w Czarnym Dunajcu pana. Nie mając miejsca w instytucyach, przez nas założonych, utworzyliśmy sobie własną, chłopską kasę, w której cały zarząd, z wyjątkiem buchaltera, tworzymy my, chłopi; lecz i to się już nie podoba niczem nienasyconemu panu G., to też pomiędzy naszymi członkami rozpoczyna krecią robotę, przeciwną nam, na co my, chłopi, pytamy cię: panie G..., czy nie dosyć masz rządów swych w Sądzie, w Kółku rolniczem, w Zaliczkówce, rybek w Dunajcu, zajęcy na gminach i t. p., i t. p.? a czy dużo dałeś do tych instytucyj grosza, a ile też do naszej chłopskiej kasy?

Tak, panie G..., gdzieś nie dał grosza, nie wtykaj nosa. My, chłopi, dzień opuszczenia wszechwładnych progów sądowych przez Ciebie, panie G..., obchodzić będziemy uroczyście, bo skończy się wszechwładza, na której nawet my, chłopi, dobrze się rozumiemy. Za opiekę dziękujemy, myśmy wszyscy starsi i dawniej pełnoletni. *Stary Góral.*

Zbydniów, w Tarnobrzeskiem. W Nrze 12. „Piasta" pojawiła się korespondencya ze Zbydniowa, zarzucająca wójtowi, że pobiera za wydawanie legitymacyi po 80 hal., a rozdział mąki przeprowadza tak, że biedni nie dostają nic, tylko ci, co się lepiej mają i żydzi. Pierwszy zarzut jest wręcz nieprawdziwy, drugi zaś nie dotyczy wójta, bo rozdział mąki ma zarząd Kółka rolniczego, który sumiennie tę czynność przeprowadza. Że nie wszyscy mieszkańcy gminy otrzymują wyznaczoną ilość, to jedynie dlatego, że zamiast 900 klg., potrzebnych na wyżywienie 900 osób, otrzymujemy tygodniowo zaledwie 300 do 400 klg. mąki. I jakże tu dzielić?

A. Bosak, zastępca wójta.

Pułanki, w Strzyżowskiem. Czytając tyle listów kochanych czytelników i czytelniczek „Piasta", pragnąłbym i ja coś o naszej wiosce wspomnieć. — Wioska nasza od pierwszej chwili wybuchu wojny, aż do sławnego miesiąca maja 1915 roku, była siedziskiem Moskali. Jak wszędzie, tak i u nas sześciomiesięczny pobyt Moskali dał się ludkowi dotkliwie we znaki. O czynach i rabunkach ich nie będę pisał, bo na to trzebaby dużo czasu i papieru., a każdy, kto Moskala widział, wie o tem dobrze. Wioska nasza była przez kilka godzin ostrzeliwana przez Moskali; ludek wtedy chował się do grub i piwnic. Ale Moskale uciekli i teraz mamy święty spokój. Tylko straszna drożyzna! Żydzi sobie ceny za towar, który jeszcze z przed wojny mają, pięć razy podnieśli i co dzień podnoszą. Zmiłujcie się, panowie posłowie, zajmijcie się i tą sprawą, aby na wszystko były ceny maksymalne.

Edward Stefanik.

Lubatowa, w marcu r. b. Czytając w naszym „Piaście" różne korespondencye z wiosek i miasteczek, dziwuję się, że od nas, z Lubatowej, nikt nic nie napisze, chociaż u nas do pisania byłoby wiele. U nas Moskale siedzieli od świąt Bożego Narodzenia 1914 r., aż do 6 maja 1915 r.; przez cały czas swego pobytu brali po domach, co się tylko dało, droga, wiodąca od Lubatowej aż do miasteczka Dukli, zasypana była naszem sianem i słomą. Nie dość im „nahajkarzom" na tem, że nam zabrali słomę, siano, zboże i bydło jeszcze przy końcu lutego 1915 r., przyjechali niespodzianie i zabrali nam ks. prob. Michała Siedleczkę, wójta Floryana Jakiełę i zastępcę tegoż Józefa Ceglarza, których zabrania tam na poniewierkę, nie możemy przeboleć. Za co nam ich zabrali, nie wiemy. Ot, takie były rządy „cara batiuszki". Ale za tę jego drapieżność już go Pan Bóg skarze w tej wojnie. Przy Bożej pomocy wojska nasze rozbiją mu tę jego „mnohość", że będzie miał „płocho", co daj Boże, jak najprędzej doczekać się końca i zwycięstwa. Później napiszę więcej, teraz kończę, pozdrawiając Szanowną Redakcyę, wszystkich pp. posłów i wszystkich czytelników „Piasta".

J. Stanisz.

Budzów w Myślenickiem. Już dawno w ukochanym „Piaście" nie było wiadomości z naszej wioski, a tu tyle jest do pisania, że pragnę choćby kilka nieudolnych słów teraz Szanownej Redakcyi przesłać. Z nastaniem wiosny — kiedy są pilne roboty w polu — zaczynają nawiedzać wioski najwięksi wrogowie życia i mienia człowieka, pożary. Kto tylko zdrowy i czuje się na jakich takich siłach, spieszy w pole — aby ziemię tę — żywicielkę naszą obrobić, obsiać i zasadzić, by widmo głodu, które i do naszej wioski już zaczyna się zakradać, usunąć. W domu pozostają chorzy lub słabi, a po największej części dzieci bez żadnego dozoru, które są przeważnie sprawcami nieszczęść wielkich, jakimi są pożary. Otóż niedawno, bo 15 marca b. r. o godzinie 3 po południu wybuchł w naszej wiosce pożar, w którym pastwą płomieni padło około 20 domostw. Pożar ten powstał na obejściu, zwanem Mirochówka. W domu Józefa Pieczary zabawiało się dziecko zapałkami i wskutek nieostrożności zapalił się dom, w którym znajdowała się bardzo chora żona i gospodarz Józef Pieczara częściowo sparaliżowany. W przeciągu kilku godzin spłonęło całe prawie obejście — ponieważ wydatniejsza akcya ratunkowa była niemożliwą wskutek silnego wichru i braku wody. Straż pożarna miejscowa na wieść o pożarze wyruszyła jak najprędzej i jak najliczniej na miejsce ratunku.

Szkoda wynosi około 30.000 koron. Z całego prawie obejścia było zaasekurowanych trzy domy tylko, z tego dwa domy w „Wiśle". W domu zaś, w którym powstał ogień spaliła się żywcem chora żona Józefa Pieczary, a Józefa Pieczarę sparaliżowanego z trudem tylko i z poświęceniem się wyratował jego syn, Józef, będący obecnie na urlopie, a służący w wojsku. Nieszczęście to, ten zastraszający przykład, że w jednej chwili z zamożnych gospodarzy stali się pogorzelcami i dziadami, niech będzie bodźcem do zaasekurowania dla tych, którzy do dzisiaj dnia nie mają asekurowanych domów i stodół. Dla tych, którzy mają małe dzieci, niech będzie przestrogą, by dzieci swe pouczali o zgubnych skutkach zabawy z zapałkami i pilnie baczyli, aby dzieci ich nigdy nie bawiły się zapałkami. Najlepiej jest, wychodząc w pole do roboty, zapałki tak schować, aby żadne dziecko o ich miejscu ukrycia nie wiedziało. Dzieci zaś krnąbrne i nieposłuszne jak najsurowiej karcić. Jednak nie wszyscy rodzice dzieci swe karcić będą, bo sam byłem świadkiem, jak matka dziecku pokazywała zapałki i sama je zapalała — tym jedynie potrzeba więcej oświaty, wyrzucenia precz ciemnoty i przesądów.

Dla wszystkich jednak w tutejszej wiosce pożar ten niech będzie nauką, aby jak najliczniej, kto tylko zdolny i może, zapisywali się do straży pożarnej i straż tę na

każdym kroku popierali, czy to moralnie, czy też materyalnie. Przy pożarze powinno się zawsze usłuchać strażaków, bo oni w tym kierunku uczeni, wiedzą, jak akcyę ratunkową prowadzić. Nie uciekać, nie kryć się, by jednę lub dwie konewki wody nie przynieść. Smutny to obraz, jak się widzi całe gromady kobiet, dzieci z założonemi rękami patrzących na pożar. Czy serca nie macie, czy was nie wzrusza widok palącego się mienia waszego brata-bliźniego, aby nie pospieszyć na ratunek?

Głupie są wasze słowa — że od tego są strażacy, aby ratowali i bronili od pożaru. Czy strażacy za to pobierają jakąś płacę — powiedzcie? Nie.

Owszem, podziwiać powinniście ich trudy i poświęcenie się, że na wiadomość o wybuchu pożaru rzuca każdy pilną robotę w polu, a spieszy bliźniego swego ratować. Zapisujcie się więc wszędzie kochani bracia do straży i wspomagajcie ją, aby straż prawie w każdej wsi powstała. Dbać powinni zaś wszyscy strażacy o solidarność, o karność i posłuszeństwo.

Gmina zaś powinna zwrócić baczniejszą uwagę na budowę i konstrukcyę kominów, na tych zaś obejściach, które są gęsto zabudowane, by każdy dom posiadał tłumnicę i osękę, a co drugi dom drabinę i by na obejściach, gdzie o wodę trudno, znajdowała się jakaś kadź, napełniona wodą.

Tą drogą więc zachęcam was, kochani bracia, asekurujcie swe domy i stodoły. Macie swe ludowe Tow. asek. „Wisłę“ we Lwowie, przystępujcie gromadnie, a wtedy będziecie spokojniejsi i bez żadnej obawy o jutro, o przyszłość spać się położycie, bo w razie wypadku, co nie daj Boże — mieć będzie zaasekurowany jaki taki grosz na budowę i żebrać nie będziecie i ręki po jałmużnę wyciągać nie będziecie potrzebowali. *Władysław Worek*, naczelnik ochotn. straży poż.

Żarnówka, w Myślenickiem. Ilekroć czytam „Piasta“, napełnia mnie otucha, że jednak, mimo wielu cierpień, nie zginiemy; bo czyż może zginąć naród, w którym budzą się nietylko szczytne myśli i słowa, ale czyny? Tu i tu, w miasteczku i wioszczynie jakiejś małej wstaje duch polski, silny, odwieczny i działa. Radość mnie przenika, że i nasza wieś nie zostanie za innemi w tyle. I tutaj wstaje ów duch wielki, wzmocniony bolesnemi doświadczeniami, a dowodem tego organizacya garstki młodzieży, patrzącej jasno w przyszłość i miłującej swą matkę — ojczyznę.

Garstka ta cicho, bez patetycznych przemówień, związała się dnia 24 maja 1915 r. postanowieniem usilnej pracy dla przyszłości. Kiedy ojcowie i starsi bracia tam w polu walczą z nieprzyjacielem, drogą krew wylewają, zasłaniając sobą kraj przed zalewem wroga — kilkoro młodzieży jęło się pracy z pełnym zapałem, aby ziemia nie została odłogiem i żeby inni, sprytniejsi, a nam nieprzychylni, nie obsiedli jej kiedyś. Prawda, że jak zwykle w takich razach, posypało się sporo szyderstw, a nawet niecnych oskarżeń, ale młodzież trwa w postanowieniu; a chociaż słabsi odstąpili, to pozostali nie zrażają się. Pierwszym realnym czynem związanej młodzieży było założenie tutaj Czytelni, a dalej pójdą inne, tyczące się podniesienia gospodarstwa rolnego, a kiedyś może i przemysłu krajowego. Tak to szlachetna młodzież zamiast w karty grać, wałęsać się i przemyślać nad zgubnemi rozrywkami, zajęła umysł wzniosłą myślą i pragnie zamienić ją w czyn. Ci, którzy tego nie rozumieją, albo nie chcą rozumieć, prześladują tę garstkę młodzieży, wymyślając jej różnie, ale i ci kiedyś się zmienią.

Kochana młodzieży! Idź naprzód i czyń, co ci dyktuje młody, nieskażony duch, bo w tobie przyszłość i nadzieja cała! Bóg i Ojczyzna hasłem Twojem! Ślę serdeczne pozdrowienie dla Szanownej Redakcyi i Czytelników.

Józef Grażyniak.

Skomielna Czarna, w Myślenickiem.

Józef Wróbel.

Maków, w marcu. Czytam stale tego naszego ukochanego „Piasta“ i dowiaduję się z niego o wszystkiem, co chłopa i co Polaka obchodzi. Czytam o skutkach wojny tu i tam. Mnie się zdaje, że wojnę odczuwamy wszyscy w mniejszym lub większym stopniu. Naturalnie ci, co byli samą jej pożogą ogarnięci, odczuwają ją silniej, ale na ogół wszystkim się nam ona dała we znaki. Widać to najlepiej na wzrastającej ciągle drożyźnie. Buty, towary łokciowe, wiktuały, to wszystko drożeje z dnia na dzień, bo na to niema cen maksymalnych. Ceny takie wydano tylko na produkty rolnicze

Ponieważ niepodobna dzisiaj chować świń czy kur nawet, bo niema im co dać do jedzenia, należałoby się postarać o to, aby rolnikom przyznano większe ilości otrąb potrzebnych do chowu inwentarza. Uwagi te polecam pamięci naszych czcigodnyh posłów.

J. Bryndza.

Borki Nizińskie, w Mieleckiem.

Marcin Jastrzębski.

Płoki w Chrzanowskiem. O naszej wsi nic jeszcze w „Piaście" nie było, a przecie i u nas nie jest lepiej, niż gdzieindziej. Zawierucha wojenna do nas właściwie nie doszła. W roku 1914 mieliśmy tylko u siebie tren nasz przez sześć tygodni. W zeszłym roku dała się nam we znaki posucha, skutkiem czego wszędzie brakuje poprostu niezbędnych środków do życia. Najbardziej odczuwają to ci najbiedniejsi, których u nas we wsi jest dużo. Ci poprostu nie mają z czego żyć. Zwracam się więc do czcigodnych posłów ludowych z prośbą, by się zajęli losem tych biedaków i postarali się, aby im dostarczono mąki za pieniądze, choćby za kartami chlebowemi. Ponadto zwracamy się do wszystkich, którym bieda tak do ócz jak innym nie zagląda, aby w imię wspólnego dobra narodowego zajęli się biedakami, aby im szli z pomocą, w tej myśli, że przez to spełniają najświętszy obowiązek narodowy. Wkońcu chciałem zwrócić się jeszcze do wszystkich braci z wezwaniem, by się starali o jak największe rozpowszechnianie „Piasta", by dopięli tego, aby „Piast", to naprawdę jedyne nasze chłopskie pismo, znalazło się w każdym domu na wsi. Zasyłam wszystkim Czytelnikom serdeczne pozdrowienie. *Józef Trembecki.*

Moszczenica, w Bocheńskiem. Młodzież wiejska w naszej wsi złożyła dowód, że w tej ciężkiej dla całego narodu chwili umie postępować tak, jak prawdziwemu Polakowi postępować przystało. Onegdaj młodzież ta urządziła na rzecz Legionów polskich amatorskie przedstawienie, które wypadło pod każdym względem dobrze i świadczyło o dużej kulturze tych młodych ludzi. Czysty dochód z przedstawienia wyniósł 40 koron i 4 halerze, którą to kwotę złożono do rąk powiatowego komitetu narodowego ziemi bocheńskiej. Szczere podziękowanie należy się tak tej młodzieży, jak też p. Franciszkowi Majowi, który odstąpił swój dom na przedstawienie, oraz p. Janowi Wróblowi, który zbierał wstępy i zajmował się urządzeniem przedstawienia. *W. S.*

Sambor, w marcu. Dnia 25 lutego spalił się u nas dom Jana Rudowskiego. Podpalił go sam właściciel, który niedawno powrócił z zakładu dla obłąkanych z Kulparkowa. Jak widać, niedługo po powrocie choroba umysłowa pojawiła się u niego znowu, bo pewnego dnia pokaleczył żonę, następnie spalił dom, a sam się powiesił. Pozostała po nim chora żona i ośmioro dzieci, z których najstarsze ma lat dziewięć, a najmłodsze rok. Możeby się znalazł kto, coby tej nieszczęśliwej rodzinie pospieszył z pomocą.

Antoni Ciejka.

Ilkowice, w Tarnowskiem. Kochany „Piaście" i Wy, drodzy czytelnicy i czytelniczki. Chciałbym i ja napisać do naszego drogiego pisemka parę słów, bo od nas jeszcze w „Piaście" nic nie było. Ci, co umieli pisać ładnie, są na wojnie, pozostali młodzi, co się jeszcze boją pisać, choć czują, że takie pisanie byłoby dla nich samych pożyteczne, boć przecie jest ono dla chłopa pierwszem wkroczeniem na arenę społeczną. Mieliśmy i my Moskali u siebie; gospodarzyli taksamo, jak gdzieindziej. Nasłuchaliśmy się świstu kul i warczenia szrapneli i pękania granatów. Z jednego końca wsi nie można było przejść na drugi. Wreszcie nadszedł maj 1915 r. i wojska sprzymierzone odparły moskiewskich złodziei. Aż się przestrzeniej nawprawdę we wsi zrobiło. Ale nawet te nieszczęścia, jakieśmy przeszli, nie zdołały jednak wszystkich otrzeźwić. Młodzież nasza nie zawsze postępuje tak, jakby powinna. Nie widać u niej zrozumienia tej strasznej tragedyi, jaką przeżywa cały nasz naród. Dowód to, że u nas oświata jest jeszcze naprawdę bardzo mała. Ludzie, zwłaszcza zaś młodzież, woli jeszcze wydać grosz na głupstwa, niż na porządną gazetę. Mam nadzieję, że i to się jednak zmieni, bo młodzież jest dobra, tylko nie miała dawniej dobrego pod tym względem przykładu. Pozdrawiam p. redaktora i wszystkich czytelników i czytelniczki „Piasta".

Jan Karmalita.

Ropa, w Gorlickiem. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Temi słowy pozdrawiam Szanowną Redakcyę, wszystkich czytelników i czytelniczki. Chciałbym i ja skreślić parę słów do naszego ukochanego „Piasta", bo i w naszej wiosce byłoby niejedno do opisania. Za staraniem naszego czcigodnego ks. katechety, Adama Wawrzykowskiego i p. Michała Sitara, stanęła u nas mleczarnia włościańska. Już ją puszczono w ruch, gdy naraz wybuchła wojna. Podczas najazdu rosyjskiego musieliśmy wstrzymać ruch mleczarni, bo trudno ją było dalej prowadzić. I dzisiaj jeszcze wszystko stoi, ale jak Bóg da, że wojna się skończy, to się wszystko odnowi. Za staraniem ks. Wawrzykowskiego i p. Sitara stanął także u nas młyn, który już za kilka tygodni będzie puszczony w ruch. W dzisiejszych czasach, gdy rąk do pracy brak, młyn ten będzie bardzo potrzebny. Więc za te wszystkie trudy i kłopoty, które ponieśli przy tej budowie tak czcigodny ks. katecheta, jak i p. Sitar, składamy im serdeczne staropolskie „Bóg zapłać", bo to dzisiaj niewielu mamy takich ludzi, którzyby pracowali dla dobra narodu bez własnej korzyści. Byłoby jeszcze dużo do pisania, jednakowoż kończę, odkładając resztę na inny raz. *Wojciech Chmura.*

Dla nauki i rozrywki.

J. SZUJSKI.

Ostatnia nobilitacya.

Było to w kwietniu, 1794 roku, w śliczny dzień wiosenny. Rozświergotały się skowronki, a trawa zazieleniała pod promieniami słońca w szmaragdową barwę; białe chmurki pędziły stadami po niebie na przywitanie białych rycerzy Kościuszki. Chociaż to był przecudny czas do roboty, w Rzędowicach żaden pług nie wyjechał w pole, bo ten dzień był uroczystą, narodową niedzielą dla Rzędowiczan. Jakoż ruch niezwykły panował we wsi. Kobiety serdecznie pomagały starościnie gotować obiad dla bohaterów. Starsi chłopcy krzątali się koło przyrządzania ławek i stołów, ba, nawet pacholęta i dziewczątka wiejskie stawiały z gorączkowym pośpiechem tryumfalną bramę ze świeżo rozpękłych wiklin i wiecznie zielonej choiny. Opierała się ona z jednej strony o chałupę Bartłomieja Głowackiego, z drugiej o domostwo starego Mateusza, skrzypka, który, pomimo podeszłych lat, poszedł, jak powiadał, na wojnę. Ten łuk tryumfalny niezawodnie milszy był bohaterowi Racławic od murowanego łuku, jaki stawiano imperatorom rzymskim, bo na świeżych konarach wonnej jedliny ważył się na nim najpiękniejszy z aniołów niebios — anioł wolności. Przez tę to tryumfalną bramę przeciągnęła tęgim kłusem straż przednia wojska polskiego, salutując przyjaźnie zgromadzony lud i oznajmiając szybkie Kościuszki przybycie. Przeciągnął regiment Wodzickiego, który sam z kilkoma oficerami sztabu pierwszy zawitał do dworu.

Starosta, skoro doniesiono, że Kościuszko nadjeżdża, przywdział spiesznie kontusz i żupan swojego województwa (zwykle nosił się po francusku), przypiął karabelę i podając rękę starościnie, ubranej w grodeturową[1]) suknię po babce, rzekł uroczyście:

— Chodźmy, chodźmy, serce moje, przywitać Go chlebem i solą.

Wszystko, co żyło, pospieszyło ku bramie. Z kościoła parafialnego ozwały się dzwony, ruszone zamaszystą ręką organisty. Starosta, ujrzawszy gromadę rzędowicką, zawołał: „Chodźcie, chodźcie! Chodźmy wszyscy razem powitać naszych zwycięzców". Na czele kosynierów, odzianych w białe sukmany, jechał na siwej klaczy pan Tadeusz Kościuszko, w stroju tychże kosynierów, w czerwonej rogatywce na głowie. Anielski miał spokój na twarzy, dziwną, rzewną łagodność w oku. Koło ust igrał mu uśmiech radości wielkiej, radości niesamolubnej. Potrójne „Niech żyje!" ozwało się w obu stronach bramy, deszcz kwiatów lunął pod kopyta siwoszki, a pan Kościuszko zsiadł z konia i zdjąwszy czapkę, zbliżył się do starostwa, podających mu na srebrnym półmisku chleb i sól. Był to moment nieopisanego uroku. Starosta ujął Kościuszkę w długi, serdeczny uścisk i płakał jak bóbr. Równocześnie ozwała się muzyka wiejskich skrzypków i basów — niespodzianka, zgotowana przez organistę miejscowego, znakomitego, wiejskiego muzyka. Oddzwoniwszy na powitanie, pospieszył zadyrygować mazurkiem „Trzeciego Maja". Rozpoczęła się wnet podwójna biesiada, we dworze i na dziedzińcu. Jak bohaterem pierwszego koła był Kościuszko, tak w drugiem rej wodził Głowacki. Był on już oficerem i nosił przy boku pałasz, ofiarowany mu przez samego wodza. Ale mimo zaproszeń starosty nie mógł się jakoś zdobyć na to, aby zasiąść pośród nowych kolegów. Kościuszko nad swój zwyczaj był rozmowny, a nawet wymowny, spokojna twarz jego błyszczała rumieńcem zapału, a natchnienie świeciło w oczach. Wreszcie wstano od stołu. Kościuszko, podając rękę starościnie, szepnął adjutantowi rozkaz zebrania wojska, stojącego w Rzędowicach. Zwróciwszy się potem do patryotycznej niewiasty, wyrzekł, całując ją w rękę: „Moje najserdeczniejsze podziękowanie! Odebrałem przez Głowackiego cztery tysiące pięćdziesiąt dukatów".

— Cztery tysiące pięćdziesiąt? Ja posłałam tylko cztery tysiące. Rozumiem, to dar świętszy i szlachetniejszy stokroć, to dar z dymnej chaty włościańskiej, to dar Bartłomieja Głowackiego, praca kilku lat może, może kilkunastu. — W tej chwili ozwały się bębny pułku Wodzickiego. Wojsko ustawiło się w jedno wielkie półkole, którego boki obległa gromada rzędowicka. W środku powiewał sztandar z Orłem Białym i godłem: „Za wolność, całość i niepodległość".

Wokoło godła iskrzyły się obok bagnetów pułku Wodzickiego — kosy Krakusów i czerwieniały rogate ich czapki. Oficerowie sztabowi, starostwo oboje i Naczelnik wyszli przed front wojska. Adjutant naczelnego wodza donośnym głosem wezwał Bartłomieja Głowackiego. Oficer kosynierski wystąpił pewnym krokiem przed front: Starosta zbliżył się do Bartosza, a złożywszy rękę na jego ramieniu, rzekł głośno i uroczyście:

— Mój kochany Bartłomieju! Dumny jestem, żeś się w mojej wsi urodził. Daję ci świadectwo, jakoś był zawsze dobrym poddanym i pracowitym a poczciwym rolnikiem, a pan Naczelnik powiedział mi, jak dzielnym czynem przyczyniłeś się do zwycięstwa. Ten czyn rycerski podniósł cię nad stan, w którym się urodziłeś, ten czyn każe mi odstąpić cię Ojczyźnie: a więc ogłaszam, że odtąd jesteś wolnym człowiekiem, wolnym od wszelkich obowiązków poddańczych. Kmieca rola twoją jest odtąd, a to prawo własności i wolności przechodzi na twoje dzieci. Niech ci Bóg błogosławi!

Potem Naczelnik ozwał się w te słowa:

— Żołnierze! Widzieliście wszyscy waleczny czyn obecnego tu włościanina, Bartłomieja Głowackiego. Starodawny zwyczaj naszej Ojczyzny nakazuje, aby, ktokolwiek z poza szlachty odszczególni się w boju i dobrze zasłuży Polsce, ozdobiony był zaszczytem szlachectwa na znak, że szlachetnie służył krajowi, aby pieczętował się herbem, przypominającym obowiązek podobnej służby potomkom. Stosując się do tego starożytnego zwyczaju, ja, Naczelnik siły zbrojnej narodowej, najwyższą władzę dziś w Polsce piastujący, czynię cię, Bartłomieju, wraz z potomkami twymi, szlachcicem i nadaję ci herb, mój własny herb, Korczak. Niech żyje dzielny mój porucznik, Bartłomiej Głowacki, herbu Korczak!

Głośne „Niech żyje!" rozległo się w powietrzu.

— A wy — mówił dalej Kościuszko — sąsiedzi i towarzysze jego, wiedzcie, że powołani do oswobodzenia Ojczyzny, macie otwartą drogę do serca tej matki, która każdemu wedle jego zasług wynagrodzi. Górą wolność, całość i niepodległość Polski!

Wieczorem Bartłomiej Głowacki siedział z żoną wśród gości dystyngowanych.

[1]) Ciężka, jedwabna tkanina.

Trudnoć go było nakłonić do tego, ale nareszcie ustąpił naleganiom starosty. Kościuszko, siedząc obok niego, szepnął mu z uśmiechem:

— Mości poruczniku, skądże to do czterech tysięcy dorosło pięćdziesiąt? — Bartłomiej zaczerwienił się jak dziewczyna.

— Stąd, mój Bartłomieju — mówił Kościuszko dalej — że byłeś szlachcicem pierwej, zanim zostałeś nim ogłoszony.

Jaki będzie pokój?

Znakomity powieściopisarz angielski Wells, znany w całym świecie autor powieści fantastycznych, zamieścił niedawno w jednem z pism petersburskich bardzo ciekawy artykuł na temat, jaki będzie pokój i jak do niego przyjdzie. Jego zdaniem, wojna doszła już do martwego punktu, przewidzianego przez wielkiego Polaka, Blocha, który przed laty, pisząc o wielkiej wojnie przyszłości, przepowiedział, że walka pomiędzy przeciwnikami o siłach mniej więcej równych, musi doprowadzić do zupełnego zastoju wskutek tej niewzruszonej siły oporu, jaką daje wojsko w okopach. Myśl, że wojna skończy się, jak to dawniej bywało, tryumfalnem wkroczeniem zwycięzcy do stolicy zwyciężonego, musi się już dzisiaj wykluczyć. Koniec wojny jest więc możliwy jako wynik układów, pomiędzy przeciwnikami, wyczerpanymi z sił i zamkniętymi każdy w swoich okopach. Zanim to się stanie, pisze Wells, upłynie dwa lub trzy lata, poczem tak wnioskuje:

Ostateczny okres wyczerpania doprowadzi do osobliwych wybiegów; żadna ze stron nie zechce przyznać się do klęski, żadna nie zechce przystąpić do bezpośrednich układów z przeciwnikiem. Pomimo to rozpoczną się powszechne rozmowy o pokoju. Obiedwie strony zaczną drogą prywatną, za pomocą prasy neutralnej oznajmiać o swoich warunkach pokoju. Opinia publiczna Europy i Ameryki zacznie coraz więcej interesować się zagadnieniami ustroju politycznego państw europejskich. Możliwe, że jedno z państw neutralnych. Dania lub Hiszpania, Ameryka lub Holandya zaproszą przedstawicieli mocarstw na konferencyę w celu prywatnej wymiany myśli w tych sprawach.

Układy pokojowe będą miały zapewne charakter zgoła niezwyczajny. Jednocześnie obradować będą dwie konferencye pokojowe — jedna mocarstw koalicyi, w Paryżu lub Londynie, druga — wszystkich państw walczących w jednym z krajów neutralnych, najpewniej w Holandyi. Wojna zaś toczyć się będzie swoją drogą. Warunki pokoju będą się coraz bardziej wyjaśniały — ku końcowi 1916 roku. Wyczerpanie armij i społeczeństw dojdzie do tego stopnia, że myśl o pokoju górować będzie nad wszystkiem w pojęciach i działaniach ludzkich. Życie w Europie stanie się nie do zniesienia. O decydujących zwycięstwach przestanie się nawet marzyć. Wojna przejdzie w ostatnie stadyum, gdy ustaną zupełnie wszelkie ataki i nastąpi martwa cisza. Zacznie się walka o przewagę w przyszłości. Mocarstwa będą się interesowały nie zwycięstwami i zdobyczami terytoryalnemi, lecz odzyskaniem sił ekonomicznych i reformami społecznemi.

Traktaty handlowe i układy o działaniach wspólnych, zawierane pomiędzy sprzymierzeńcami, będą miały znacznie większe znaczenie, niż kwestya nowych granic i podbojów. Europa zrozumie, że roztrwoniła większość tych zasobów, które dawały jej możność ściągać z całego świata daninę.

Rywalizacya o panowanie nad światem, która była przyczyną obecnej wojny, ustanie wskutek wyczerpania przeciwników. Za stołem, na którym kreślić się będzie nowa mapa Europy, zasiądą narody, wyczerpane niemocą. Dyplomaci na tej pogrzebowo-uroczystej konferencyi, podobni będą do lekarzy, którym wypadło leczyć chorego, mogącego nie przeżyć operacyi.

Rzecz ciekawa, że pisze to wszystko Anglik, członek tego społeczeństwa, które dążyło do największego przewlekania wojny. W jakimże celu to pisze? Widać z całego toku jego rozumowania, że celem jego artykułu jest przestrzeżenie przed strasznemi dla całej Europy skutkami zbytniego przeciągania wojny. Z artykułu tego wyczuwa się, że Wells wzywa do rychłego zawarcia pokoju. Widocznie więc i Anglicy zrozumieli już, że ponieśli klęskę i coraz otwarciej dążą do pokoju.

Jak cesarz Franciszek Józef spędza dni podczas wojny.

Wojna odmłodziła cesarza Franciszka Józefa I. Stwierdzają to wszyscy, którzy mieli możność dostąpienia przed jego oblicze. Nawał pracy i odpowiedzialność zwiększona spotęgowały energię fizyczną i umysłową monarchy. Cesarz wygląda teraz bardziej świeżo, niż przed wojną.

Monarcha ani jednego dnia od czasu wybuchu wojny nie czuł się cierpiącym albo słabym, choć w dzień powszedni i w niedzielę nie wstawał od biurka, wielkiego biurka w gabinecie zamku Schönbruńskiego, założonego aktami i papierami i choć od lat wielu po raz pierwszy przeszłego lata wyrzekł się wypoczynku letniego w ulubionym Ischlu. Co więcej, celem podołania ogromowi pracy zwiększonej, cesarz — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — zmniejszył liczbę godzin, przeznaczonych na sen, a powiększył liczbę godzin, przeznaczonych na pracę.

Przed wojną służba zamkowa w Schönbrunnie musiała rozpoczynać swoje pogotowie o godzinie pół do piątej rano. Teraz zaś już o godzinie 3-ej w nocy przez żaluzye zielone okien zamkowych przebija się światło żyrandoli elektrycznych i każdy już się znajduje na swojem stanowisku. Z sypialni monarszej już o pół do czwartej odzywa się dzwonek, dawający znać, że monarcha chce wstać.

Nacieranie zimną wodą, potem ubieranie się i zjedzenie skromnego śniadania nie zabiera wiele czasu. Do kawy porannej cesarz kazał sobie przynosić chleb wojenny, na równi z innymi mieszkańcami Wiednia. Dopiero od niedawna skutkiem próśb lekarza przybocznego dra Kerzla zdecydował się jadać bułki.

Wogóle cesarz je niewiele. O godzinie 12-ej w południe kawałek mięsa smażonego i kieliszek wina. Ten posiłek spożywa na biurku. Przynoszą mu go do gabinetu na tacy. Monarcha bowiem nie chce tracić czasu. Obiad je po zakończeniu prac dziennych o godz. 5-ej po południu. Ten obiad składa się z czterech dań, które monarcha sam przedtem wybiera z przedstawionej mu

listy. Wieczorem o godzinie 7-ej cesarz pije szklankę mleka i spożywa kawałek chleba wojennego.

O godzinie 8-ej wieczorem cesarz udaje się na spoczynek. Zasypia łatwo i śpi nadzwyczajnie spokojnie i równo.

Od godziny czwartej rano do piątej popołudniu cesarz pracuje nieustannie. Niema ani jednego ważniejszego aktu zarządu cywilnego i wojskowego, którego monarcha sam nie przejrzałby dokładnie. Na jego rozkaz wojskowość przedkłada mu raport codzienny sztabu generalnego pierwej, zanim otrzymują to gazety. Codziennie też, prócz szefa kancelaryi wojskowej, jest na posłuchaniu u monarchy minister wojny generał-pułkownik v. Krobatin i na podstawie specyalnie ku temu nakreślonych szkiców, map i planów szczegółowych informuje go o wszystkich najmniejszych zmianach, przesunięciach wojsk i zmianach frontu tak, że monarcha jest doskonale o wszystkiem poinformowany. Pomaga przytem jego pamięć znakomita.

Słowem, cesarz Franciszek Józef I. pozostał tem, czem był już przed 68 laty: pierwszym żołnierzem swojej armii.

L. STAFF.

O cudzie, którego Bóg dokonał, kiedy św. Antoni kazał do ryb morskich.

Chrystus Pan, chcąc okazać wielką świętość najwierniejszego sługi swego, świętego Antoniego, i z jakiem nabożeństwem należy słuchać kazania i świętej nauki jego, zawstydził raz między innemi przez nierozumne zwierzęta — to jest ryby — głupotę niewiernych, jak ongiś w starym zakonie przez paszczę oślicy zawstydził niewiedzę Balaama. Otóż kiedy święty Antoni bawił w Rimini, gdzie było wielkie mnóstwo niewiernych, chcąc ich nawrócić do światła prawdziwego i na drogę cnoty, kazał do nich przez dni wiele i rozprawiał o wierze Chrystusa i piśmie świętem. Atoli, kiedy oni nie tylko nie godzili się na święte słowa jego, lecz zatwardziali i oporni nawet go słuchać nie chcieli, poszedł święty Antoni dnia pewnego, z Bożego natchnienia, na brzeg rzeki, nieopodal morza, i stojąc na brzegu między morzem a rzeką, jął przemawiać sposobem kazania do ryb w imię Boże: „Słuchajcie słowa Bożego, ryby morskie i rzeczne, bowiem niewierni nie chcą go słuchać“. Kiedy to rzekł, przypłynęło doń nagle do brzegu takie mnóstwo ryb wielkich, małych i średnich, że nigdy ani w morzu, ani w rzece nie widziano takiej ilości. A wszystkie dzierżyły głowę ponad wodą, patrzyły uważnie w twarz świętego Antoniego, w największym spokoju, łagodności i porządku. Z przodu i bliżej rzeki zajęły miejsce rybki mniejsze, a za niemi ryby średnie, a w tyle dopiero, gdzie woda głębsza była, ryby wielkie. Kiedy więc ryby uszeregowały się w takim porządku i następstwie, zaczął święty Antoni kazać uroczyście i rzekł: „Siostry moje, ryby, jesteście wielce obowiązane, wedle możności waszej, dziękować Stwórcy naszemu, że dał wam żywioł tak szlachetny na mieszkanie wasze. Albowiem wedle upodobania macie wody słodkiej i słonej. I dał wam Pan wiele kryjówek dla ochrony przed burzami. Dał wam też żywioł czysty i przejrzysty i pokarm, którym żyć możecie. Bóg, Stwórca uprzejmy i dobrotliwy, stworzywszy was, udzielił wam błogosławieństwa swego. Potem, kiedy potop nastąpił powszechny, kiedy wszystkie inne zwierzęta zginęły, was tylko ustrzegł Bóg od szkody. Nadto dał wam płytwy, byście pływać mogły, dokąd wam się podoba. Danem wam było z rozkazu Bożego ocalić proroka Jonasza, a potem trzeciego dnia. zdrowego i całego, na brzeg wyrzucić. Wyście przynosiły grosz czynszowy Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi, który, ubogi będąc, nie miał czem płacić. Wyście pokarmem były króla wiecznego, Jezusa Chrystusa, przed zmartwychwstaniem i po niem mocą tajemnicy osobliwej. Za to winnyście wszystkie bardzo chwalić i błogosławić Boga, który wam tyle wyświadczył dobrodziejstw, więcej niż innym stworzeniom“. Podczas tych i tym podobnych słów i nauk świętego Antoniego, zaczęły ryby otwierać pyszczki, pochylać głowy, chwaląc Boga temi i innemi czci oznakami wedle możności swojej. Wówczas święty Antoni, widząc cześć ryb dla Boga, Stworzyciela swego, rozradował się w duchu i rzekł głosem wielkim: „Błogosławiony Bóg wieczny, gdyż bardziej Go czczą ryby wodne, niż ludzie niewierni i pilniej słuchają słowa Jego nierozumne zwierzęta, niż ludzie niewierni“. A im dłużej święty Antoni przemawiał, tem bardziej rosło ryb mnóstwo, a żadna nie ruszała się z miejsca, które zajęła. Na cud ten zaczęła się zbierać ludność miasta, a wśród innych przybyli też niewierni wspomniani. Skoro ujrzeli cud tak przedziwny i jawny, skruszeni w sercu swojem, padli do nóg świętemu Antoniemu, by słuchać słowa jego. Wówczas święty Antoni zaczął kazać o wierze katolickiej i kazał tak szlachetnie, że nawrócił wszystkich niewiernych. I wrócili do prawdziwej wiary Chrystusowej. Kiedy się to stało, uwolnił święty Antoni ryby błogosławieństwem Bożem. I wszystkie oddaliły się wśród przedziwnych ruchów radości, tak samo i lud. Potem bawił święty Antoni w Rimini dni wiele i kazał i zebrał wielkie żniwo dusz.

(Z książki: „Kwiatki św. Franciszka z Assyżu“).

Dział dla kobiet.

Dla lepszej przyszłości.

Smutne czasy nastały, to prawda! I niejedna z nas kobiet ciężkie chwile teraz przeżywa: dzieci małe, praca przy gospodarstwie, nie można już wydołać, charuje się od rana do nocy...

Ale, drogie Siostry, nie upadajmy na duchu, nie traćmy nadziei, że kiedyś będzie nam lepiej. Teraz, kiedy nasi bracia, mężowie czy ojcowie, tam w polu biją wroga i bronią swej wiary i Ojczyzny, my tu nie powinnyśmy rąk opuszczać. Ale owszem!

Bóg stworzył nas niezdolne do służby wojskowej. My w ten sposób przysłużyć się ojczyźnie nie możemy. Mamy inne pole działania. Wychowanie dzieci, doglądanie gospodarstwa, to nasz cel, to nasze przeznaczenie.

Oj, to wychowanie! Ciągle o tem jest mowa w naszej kochanej gazetce, ale też, nie powinnyśmy o tem zapominać. Bo na tem nie koniec, żeby dać dziecku jedzenie i ubranie; to jeszcze nie wszystko, ażeby dziecko wyrosło na dobrego Polaka czy Polkę.

Powinnyśmy dbać o to, ażeby dzieci nasze uczęszczały regularnie do szkoły. Gdy się dziecka nie posyła codziennie do szkoły, to traci na tem bardzo, ponieważ zostaje w tyle za innemi, i nigdy już tego nie może dogonić. A, niestety, to się tak często u nas zdarza, że szkołę bardzo sobie lekceważymy.

A potem, gdy to dziecko ukończy szkołę, to się już mówi, że już ma dosyć. Niejeden ojciec, niejedna matka mówi „ja się ta i tyle nie uczyła, a żyję“. O, źle mówicie najdrożsi! Człowiek, choćby się całe życie uczył, to nigdy dosyć nie umie. A tu, jak chłopak wychodził te sześć lat i dopiero czytać ledwie umie, to już mu potem od książki wara — bo na to niema czasu. No, nie mówię: w dzień, bo, rozumie się, że na wsi, przy gospodarstwie, jest zawsze zajęcie, ale wieczory — szczególnie w zimie, takie długie. No, ale zaś szkoda nafty, prawdaż? A! ja to wiem, bo i ja też od mej mamusi zawsze takie trudności miałam. Lecz później, gdym czytywała głośno różne ciekawe i pożyteczne książki, wnet matuś nabrali przekonania, że na tem się nigdy nie traci. Trudno! nam na wsi nie wszystkim danem jest, abyśmy się mogli kształcić w szkołach, bo to wymaga i czasu i pieniędzy. A więc musimy się uczyć sami. Uczyć, przez czytanie dobrych i pożytecznych książek i gazet, a oświata ludu dokona cudu.

Więc oświaty nam trzeba, aby się podnieść, aby się dźwignąć po tej strasznej klęsce, co na kraj nasz spadła. A u nas tak mało, tak bardzo mało ludzie się czytaniem zajmują!

Popatrzmy na inne narody, n. p. na Niemców. Jaki ich kraj bogaty, a schludny, przedewszystkiem, lecz tam nie znajdziesz człowieka, coby czytać nie umiał i nie czytał bodaj jakiej gazety. A więc i my weźmy się do czytania, a w krótkim czasie przekonamy się, że ten czas nigdy nie jest straconym.

Uczmy się, przedewszystkiem historyi Polski; doprawdy, jakie to smutne, że my, polscy włościanie (no, nie wszyscy) nie znamy, jaką była nasza Polska, i jaką jest, jaki nasz polski kolor, a co to jest konstytucya, o tem nawet pojęcia nie mamy. Jest jeszcze, niestety, dużo tej ciemnoty między nami. A dopiero przy uprawie roli, jakie my nieraz błędy popełniamy. Tam, gdzieby przy dobrem i umiejętnem prowadzeniu, można na gospodarstwie ładnego majątku się dorobić, to my zaledwie z biedą wyżywić się możemy.

Otóż weźmy się raz energicznie do pracy, wykorzeńmy już raz te błędy ciemnoty, a możemy się spodziewać lepszej przyszłości. Przestańmy żałować na to czasu, ale zamiast go używać na plotki z kumoszkami, czytajmy pożyteczne książki, a możemy wiele korzyści odnieść, o czem się same później przekonamy. A juści...

Włościanka z Antoniówki.

Jak kobiety w Wilnie broniły dzwonów.

Rosyanie, wycofując się ze stolicy Litwy, zabierali wszelki bronz, zarządzili więc zdjęcie dzwonów ze wszystkich kościołów w Wilnie, aby je wywieźć do Rosyi. Władze cywilne i wojskowe nie miały odwagi przeciw temu wystąpić, aż wreszcie baby wileńskie postanowiły dzwonów nie dać i przeciwstawić się nawet przemocy. Naprzód pilnowały dzwonic we dnie i w nocy, a pilnowały całe gromady kobiet, wreszcie, gdy żołdacy rosyjscy zaczęli napierać, chwyciły się baby podstępu. Zaczęły dzwonić, powiadając: niech policyanie czekają, aż się dzwonienie skończy. Dzwony w kościele św. Jana dzwoniły w ten sposób przez przeszło 24 godziny, u Dominikanów z górą 12 godzin, a równocześnie walono we dzwony we wszystkich kościołach wileńskich. Ludzie na ulicach musieli krzyczeć, aby się słyszeć nawzajem. Wreszcie księża zaczęli perswadować z ambon, że opór na nic się nie przyda i kobiety ustąpiły. Dzwony przepiękne, wiekowe dzwony, spuszczono z wież i wywieziono.

Uczcijmy pamięć poległych bohaterów!

Będąc w domu, nie odczuwamy zapewne tego, co przeżywają na polach bitew — nasi Ojcowie, Bracia i Synowie. Nie mamy nawet wyobrażenia o ich życiu... Po tylu przejściach, składają wreszcie nasi bohaterzy na ołtarzu wojny — krwawą ofiarę ze siebie, — dorzucając niejako po jednej cegiełce na gmach lepszej przyszłości naszej ojczyzny. Zasługują oni przeto nie tylko na miłość i szacunek, ale na coś więcej!

Otóż, aby potomności zostawić pomnik, a temsamem wspomnienie ciężkich i krwawych czasów, których świadkami jesteśmy, postawmy pomnik, lecz pomnik, którego nic nigdy nie zniszczy. Oto, w imię zasady użyteczności, nie marnujmy pieniędzy na posągi, bo te zbyteczne, lecz pójdźmy za przykładem Japończyków, a mianowicie: „postawmy pomnik, który będzie tani, trwały i pożyteczny. Więc na pamiątkę bohaterów zasadźmy las wiśniowy. Jego kwiaty będą nam przypominały dusze walecznych, a pieniądze ze sprzedaży owoców będziemy mogli obracać na cele, związane z dobrem publicznem“.

Jakby to pięknie było wtedy! I mielibyśmy podwójny pożytek; tani i trwały pomnik na długie lata, poświęcony pamięci zmarłych za Ojczyznę bohaterów, i zysk z owoców, który mógłby być obracany na cele dobra publicznego.

Nie mówię tutaj o lasach kilometrowych, bo o tych mowy być nie może u nas, lecz o zasadzeniu wisien na pewnych obszarach ziemi lub wzdłuż drogi, zamiast dzikiej drzewiny. Dobrze, i pięknieby to było, aby w niedalekiej przyszłości, zajęli się tem działaniem czcigodni posłowie ludowi i gminy.

W ten sposób uczcimy pamięć bohaterów tak, jak oni na to zasłużyli. *M. Zorza.*

Listy od Czytelniczek.

Chochołów, w Nowotarskiem. W nocy z 10 na 11 marca r. b. skradzione zostały 4 konie w Chochołowie, na szkodę: Anny Tokarskiej, Weroniki Siutej, Maryanny Maceja i Jana Knupa; ślad prowadzący za złodziejami przez Nowy Targ — tamże zaginął. Po paru dniach koń ostatniego, oderwawszy się od tamtych, pozostał w okolicy Nowego Targu i właściciel, poniósłszy stosunkowo niezbyt wielkie koszta, odzyskał swego konia, wymienione zaś kobiety, mające mężów na wojnie, przy pomocy drobnych dzieci chcące obrobić swe grunta, zostały pozbawione swych koni i możności wykonania zasiewów, bez nadziei odzyskania koni, gdyż natychmiastowe poszukiwania na nic się zdały. Konie wyglądały następująco: 1. koń kasztan, wałach, tylne nogi pod kolana białe, lat 4; 2. koń wałach rdzawo siwy lat 4; 3. klacz ciemno-czerwona lat 7, na tylnej lewej nodze na wieńcu kopyta z przodu widoczny guz, pozostały od dawnego zatratu. Gdyby komuś udało się zauważyć, choćby tę klacz, raczy dać znać do c. k. Posterunku Żandarmeryi w Czarnym Dunajcu, za co przyrzeka się stosowne wynagrodzenie.

Anna Tokarska.

Jasielskie, w marcu. Chciałyśmy poruszyć jedną wielką bolączkę, która w naszym, jasielskim powiecie daje się bardzo odczuwać. Jest u nas dużo wdów, których gospodarstwa prowadzili najstarsi synowie. Synów tych powołano do wojska, do służby obowiązkowej i dlatego kobiety te nie otrzymują za nich zasiłków. Jest to znaczne pokrzywdzenie tych biednych kobiet, bo jakże ona ma prowadzić gospodarstwo, gdy jej wóz i konie zabrano na podwody i do dziś dnia za nie nie zapłacono, gdy narzędzia rolnicze zniszczone, a znikąd centa. Dzisiaj za konie trzeba przy orce płacić sumy, a skądże taka biedna wdowa ma wziąć pieniądze na opłatę orki. Orałoby się krowami, ale cóż, kiedy je Moskale wyjedli, a nowych się nie kupi, bo strasznie drogie i pieniędzy niema. Możeby pp. posłowie ludowi zdołali uzyskać u komisyi zasiłkowej, by wdowy, których synowie prowadzą gospodarstwa, a którzy obecnie służą w wojsku, mogły za nich pobierać zasiłek, bo on im się naprawdę słusznie należy. *Kobiety z Jasielskiego.*

Glinik Dolny, Strzyżowskie. W naszej wsi mieliśmy również Moskali. Spakowali się do nas masą i rabowali, co się dało. Opierać się im było trudno, bo grozili odrazu strzelaniem. Ale jednak jakoś ludzie dawali sobie z nimi radę. Raz przyszło do nas dwóch Moskali i dalejże rabować. Jeden poszedł „smatrać“ do komory, ojciec za nim, a drugi wpadł do kuchni i dalejże na piec. Matka poszła za nim i chciała go ściągnąć, wtedy on zamierzył się na matkę bagnetem. Narobiła krzyku, wpadł ojciec i wyrzucił Moskala. Wpadali też nieraz w nocy do domu i wołali o „karteszki“, ale biada dziewczynie, jeśli po nie poszła sama do piwnicy lub stajni, bo Moskalom o dziewczęta chodziło, nie o „kartoszki“. Niech nas Bóg broni zawsze przed tą carską hałastrą. *Julia Pilchówna.*

Rudawa, w Krakowskiem. Z końcem listopada 1915 r. zawiązała się w Rudawie „Liga kobiet“ i rośnie i rozwija się, niosąc, według możności sił swoich skromniutkich pomoc tym naszym bohaterom, którzy walczą o nasz kraj ukochany. Pocieszającym jest objawem, że lud garnie się do wspólnej pracy i składa chętnie ofiary i pracę swą, czy to jako członkinie, czy jako ofiarowawcy. Członkiń do dziś dnia liczy nasza Liga 49. Z wkładek, ofiar i wieczorków było już dochodu przeszło 260 K. Z tego obrócono na gwiazdkę dla Legionistów 60 K, na gwiazdkę dla sierót 20 K, uszyto 9 kompletów ciepłej bielizny wartości 100 K, a obecnie wysłano 50 K na dary świętalne. Tak, działalność to skromna, ale przecież w połączeniu z pracą innych „Lig“, których setki się już wszędzie zawiązało, jest cegiełką pod budowę gmachu przyszłości. *Czytelniczka „Piasta“.*

Pierwsza koza na świecie.

(Bajka podhalańska).

Raz powiada Pan Jezus do Świętego Piotra:

— Pójdźmy Piotrze na ziemię zobaczyć, co ludziska wyprawiają.

Poszli. Za Panem Jezusem dyabeł kulawy idzie, myśli, że może i dla niego coś będzie na świecie.

Przechodzą przez wieś. Przyskoczyła do nich dziewucha, w ładne wstążeczki ubrana, i krzyczy na nich:

— A bee, be, be — stare dziady, wstydzilibyście się chodzić w takich łachmanach do naszej wsi.

Jak ci spojrzy Pan Jezus w serce dziewczyny, a tam sam brud, choć tak ładnie wystrojona.

— Tak becys? No, od dziś, to już ludzkim głosem nie będziesz beczała — powiada Pan Jezus. — Dyable, paś ją se!

Jak ci to powiedział, a z dziewuchy stała się koza z taką brodą i pejsami i beczy ciągle: Beee...

Zaczął ją dyabeł paść. Nadejdzie wieczór, on kozę zagania, a koza ciągle ucieka. Dyabeł, choć kulawy hyc! i cap ją za ogon! Tak ci to jej ogon powyrywał, że teraz chodzi bez ogona.

Patrzcie, dziewuchy, żebyście miały ładne i porządne nietylko ubranie i wstążki, ale i serce, bo i z wami może się tak stać. *L. Żurowski.*

Podziękowanie.

My, kobiety, które mamy mężów na wojnie, a w obecnych czasach potrzebujemy dużo pomocy i rady, czujemy się w obowiązku złożyć publicznie podziękowanie WPanu Franciszkowi Piątkowskiemu z Łyczany za Jego szlachetne starania, pouczenia i rady, których udziela prawie w każdym numerze „Piasta“, a z których korzystamy nie tylko my, w Gorlickiem, ale w całym kraju, a nawet poza jego granicami, gdzie tylko dochodzi ten nasz ukochany „Piast“.

Nasze wdzięczne serca kazały nam podać do publicznej wiadomości tę parę prostych, ale szczerych wyrazów, bo, niestety, na więcej nas nie stać.

Zofia Cięciwowa. Karolina Przybycień.
Wiktorya Honkowicz, ze Siar w pow. gorlickim.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Wiadomości o żołnierzach.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża nadesłało nam następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bury Franciszek, 45 p. p. 8 k., z Bażanówki, 1888, zabity.

Dudrowski Błażej, 40 p. p. 1 k., z Tyczyna, 1891, ranny. Duracz Andrzej, 17 p. obr. kraj. 6 k., w niewoli. Dynowski Władysław, 18 p. obr. kraj. 1 k., w niewoli. Dynowski Władysław, 40 p. p., przydzielony do 18 p. obr. kraj. 9 k., z Wrzaw, 1895, ranny.

Fechmański Józef, 17 p. obr. kraj. 4 k., z Manasterza, 1885, w niewoli w Carycynie. Foksiński Józef, 17 p. obr. kraj. 4 k., w niewoli.

Gajczak Antoni, 57 p. p. 4 k., z Targanic, 1887, zaginął od 13 czerwca 1915.

Huczek Franciszek, 16 p. landszt. 11 k., z Gilowic, 1876, zaginął.

Kania Stanisław, 57 p. p. 3 k., z Nawsia Brzosteckiego, 1894, ranny. Kania Stanisław, 57 p. p. 3 k., z Leńcz Górnych, 1889, w niewoli rosyjskiej. Karelus Franciszek, 54 p. p. 12 k., z Brodów, 1887, zaginął. Kołodziej Jakób, 4 bat. strzelc. 1 k., z Chmielnika, 1890, zaginął. Korbecki Stanisław, 40 p. p. 6 k., z Błędowy, 1896, zaginął. Krowiarz Michał, 16 p. landszt., z Lgoty, 1877, w niewoli, w Kurganie, gub. tobolska.

Paryż Michał, 40 p. p. 3 k., z Kosowy, 1890, zaginął. Pasionek Piotr, 20 p. p. 2 k., z Kamionki Małej, 1891, zabity między 7 a 10 maja 1915. Petka Franciszek, 2 p. legionów 1 k., ranny. Picho Jan, 77 p. p. 1 k., z Wojutycz, 1887, ranny, w niewoli w Tjumeniu, gub. tobolska. Piekarz Jan, 20 p. p. 17 k., z Mszany Dolnej, 1888, zaginął. Początek Wacław, 55 p. p. 11 k., ranny.

Rychlik Kazimierz, 56 p. p. 7 k., z Zebrzydowic, 1896, zabity 13 czerwca 1915.

Sukiennik Paweł, 17 p. obr. kraj. 5 k., zaginął. Szlachta Jan, 40 p. p. 2 k., z Pustyni, 1892, w niewoli rosyjskiej.

Więch Piotr, 40 p. p. 8 k., z Podola, 1880, zaginął. Wielkiewicz Franciszek, 32 p. obr. kraj. 10 k., zaginął. Wilk Jan, 32 p. obr. kraj. 10 k., 1895, był chory i dnia 3 października przybył do rezerw. szpitala w Mezőkeresztes. Wojciechowski Piotr, 56 p. p. 3 k., z Graboszyc, 1896, zabity 17 lipca 1915. Wojciechowski Józef, 20 p. p. 10 k., z Bystrej, zaginął od 27 stycznia 1915. Wójcik Stanisław, 57 p. p. 2 k., z Borzęcina, 1890, w niewoli, w Tomsku. Wolanin Władysław, 10 p. p. 10 k., zaginął od 28 września 1915. Wolanin Ignacy, 18 p. obr. kraj. 4 k., z Przysietnicy, zaginął od 17 września 1915. Woźniak Bartłomiej, 13 p. p. 8 k., z Kamyka, 1890, zaginął. Woźniak Jan, 57 p. p. 16 k., z Bolesławia, 1890, ranny. Woźniak Jakób, 1 bat. p. 4 k., ranny. Wróbel Andrzej, 17 p. obr. kraj. 3 k., ranny. Wszołek Andrzej, 20 p. p. 15 k., z Rozenbarku, 1896, zabity między 6 sierpnia a 21 września 1915.

Ząbek Klemens, 17 p. obr. kraj. 10 k., w niewoli. Zaguła Jan, 90 p. p., zaginął. Zając Antoni, 20 p. p. 3 k., 1887, zaginął. Zając Antoni, 20 p. p. 10 k., ranny. Zajdel Walenty, 45 p. p. 5 k., z Krościenka Niżnego, 1883, ranny. Zięba Stanisław, 17 p. obr. kraj. 10 k., z Pułanek, w niewoli. Ziemiński Stanisław, 17 p. obr. kraj. 2 k., ranny. Zwoleński Tomasz, 89 p. p. 4 k., z Milówki, 1878, dostał się ranny do niewoli i przebywał w 11 szpitalu w Moskwie.

Żuk Jan 90 p. p. 6 k., zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Barć Andrzej, 40 p. p. Bartoszewski Kazimierz, 10 bat. saperów. Biedroń Paweł, 57 p. p. Bożek Kazimierz, 13 p. p. Byczek Franciszek, 40 p. p. Ciepiela Piotr, 40 p. p. Dudzik Andrzej, 13 p. p. Dusza Jan, 35 p. obr. kraj. Fukala Karol, 3 p. p. Gawęda Jan, 56 p. p. Gładysz Józef, 4 bat. strzelc. Gnojek Jan, 16 p. obr. kraj. Habrat Stanisław, 44 bat. landszt. Hodurek Ludwik, 20 p. p. Hoszko Jan, 40 p. p. Hrapek Wincenty, 56 p. p. Kawa Józef, 17 p. obr. kraj. Kawa Antoni, 17 p. obr. kraj. Kirsch Jan, 13 p. p. Kowalik Feliks, 13 p. p. Krysa Michał, 89 p. p. Kucharski Teodor, 18 bat. strzelc. Ludwin Michał, 16 p. obr. kraj. Łącka Antoni, 56 p. p. Maciaszek Wojciech, 33 p. obr. kraj. Macios Józef, 10 p. p. Mandrij Mikołaj, 15 p. p. Mandrij Jan, 15 p. p. Mańka Piotr, 56 p. p. Matusz Błażej, 45 p. p. Mendrala Michał, 31 p. landszt. Mynarczyk Ludwik, 13 p. p. Mynarczyk Stanisław, 13 p. p. Nosek Stanisław, 13 p. p. Obożel Józef, forszpan, Osieńko Damian, 18 p. obr. kraj. Polak Franciszek, 93 p. p. Reguła Stanisław, 17 p. obr. kraj. Sala Jakób, 16 p. obr. kraj. Sattler Karol, 57 p. p. Sopel Filip, 34 p. obr. kraj. Sporek Ludwik, oddział robotniczy. Spyra Józef, 40 p. p. Sulma Tomasz, 13 bat. strzelc. Szwarc Emil, 17 p. obr. kraj. Tacik Władysław, 4/10 bat. landszt. Tomasik Józef, 18 p. p. Walski Franciszek, 17 p. obr. kraj. Wawrzuta Józef, 3 p. legionów. Ważybok Władysław, 40 p. p. Wróbel Wawrzyniec, 18 p. landszt. Zielonka Szczepan, 3 p. artyl. Żydkowicz Michał, 40 p. p.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dalszy ciąg listy strat Nr 210).

W niewoli z 55 pułku piechoty:

Sawków Pr., Augustówka (87 szpit. w Charkowie). Semczyszyn Stefan, Puków (Taszkent). Serafin Teodor, Litiatyn (szpital w Niżnym Nowogrodzie). Skirski Piotr, Burkanów (Omsk). Smereka Andrzej, Złoczówka (Omsk). Sochacki Aleksander, Hołhocze (Omsk). Soroka Piotr, Szołomyja (Omsk). Sorokowski Jan, Hnilcze (Rosya). Stangurski Michał, Skoromochy Stare (Omsk). Stefański Szymon, Władyczyn (Borysoglebsk). Stokłosa Paweł, Kozowa (Omsk). Sułyma Jan, Zawałów (Omsk). Szelwach Andrzej, Berteszów (Omsk). Szymański Michał, Firlejów (Rosya). Tataryn Piotr, Horodyszcze (Jusówka). Terlecki Wojciech, Wiśniowczyk (Rosya). Tomczyszyn Antoni, Hołhocze (Jusówka). Tryhnba Jan, Bożyków (Czern, gub. tulska). Walko Stefan, Stratyn miasto (Omsk). Wasylczyszyn Mikołaj, Augustynówka (Omsk). Wasyłyk Jan, Sarniki (Taszkent). Wełyczka Jan, Boleszowce (40 szpital w Tule). Wich Hipolit, Lwów (Chabarowsk, gub. przymorska). Wojciechowski Michał, Suchodół (Białogród). Worończuk Jan, Bouszów (Rosya). Wowk Marek, Lipica Górna (Omsk), Wroński Władysław, Bołszowce (Pokrów). Zachodny Michał, Słoboda Złota (Pokrow). Zastawny Mikołaj, Dubrynów (Taszkent). Zimirski Andrzej, Łysa (Borysoglebsk). Zub Piotr, Podhorodyszcze (Omsk).

W niewoli z innych pułków:

Ambroziak Atanazy, 20 p. obr. kraj., Tyśmieniczany (Rosya). Andrejko Józef, cywilny (Taszkent). Andrusiak Michał, 58 p. p., Hawryłówka (Obojan, gub. kurska). Arabczuk Teodor, 58 p. p., Krzywotule Nowe (Omsk). Balicki Paweł, 20 p. obr. kraj., Biała, pow. czortkowski (Rosya). Bania Marcin, 20 p. obr. kraj., Podzameczek (Niżny Nowogród). Berezowski Michał, 24 p. p., Bukowina (Rosya). Bietkowski Teodor, 58 p. p., Jurkówka (Uglicz, gub. jarosławska). Biliński Mikołaj, 30 bat. strzelców, Kluwińce (28 szpital we Włodzimierzu). Błahyj Mikołaj, 58 p. p., Tyśmienica (Penza). Bobowski Michał, 20 p. obr. kraj., Howiłów Wielki (Omsk). Bochenek Jan, 58 p. p., Stanisławów (Mokszan, gub. penzeńska). Bodnar Jan, 20 p. obr. kraj., Olszanica (Serbia). Boryszczak Michał, 58 p. p., Horochlina (Obojan, gub. kurska). Boczewski Józef (Omsk). Buzdygan Grzegorz, 58 p. p., Serafińce (Rosya). Chawrona Jan, 30 p. p., Batiatycze (Niżny Nowogród). Chociej Jan, 30 p. p., Lwów (Rosya). Choma Michał, 30 p. p., Dmytrowice (Rosya). Chrypiak Piotr, 30 p. p., Grzybowice Wielkie (Niżny Nowogród). Ciupaczewski Stanisław, 30 p. p., Zubrza (Berezówka). Czaj-

kowski Jan, 20 p. obr. kraj., Krzywołuki, ranny (szpital w Moskwie). Czajkowski Piotr, 11 bat. saperów, Pietrucze, ranny (45 szpital w Riazaniu). Czemerys Piotr, 58 p. p., Korobówka (Penza). Czołak Roman, 20 p. obr. kraj., Hnilcze (Rosya). Czujka Józef, 11 bat. saperów, Stupki (Tjumeń). Czużak Piotr, 58 p. p., Pererów (Serbia). **D**obrowolski Jan, 30 p. p., Pustomyty (Berezówka). Dobrowolski Maciej, 20 p. obr. kraj., Petlikowce Nowe (Rosya), Doreciak Marcin, 30 p. p., Prusy (Rosya). Doroniuk Teodor, 58 p. p., Ostryma (Penza). Dragańczuk Mateusz, 20 p. obr. kraj., Zagwoźdź (Rosya). Drzyna Franciszek (Tjumeń). Dubyk Jan, 30 p. p., Tartaków (Niżny Nowogród). Duda Jan, 30 p. p., Zniesienie (Serbia). **F**edoryszyn Michał, 58 p. p., Kryczka (Penza). Filijowicz Mikołaj, 24 p. p., Berezów Wyżny (Rosya). Filowski Onufry, 30 p. p., Horodłowice (Niżny Nowogród). Frolak Stefan, 24 p. p., Karlów (Serbia). Furtak Piotr, 30 p. p., Żółkiew (Niżny Nowogród). **G**ancarz Wojciech, 5 p. ułanów, Dulcza Wielka (Innokentjewskaja, gub. irkucka). Ganze Jan, Stare Miasto (Omsk). Genega Józef, 58 p. p., Dębowa (Petropawłowsk). Genek Jan, 24 p. p., Berezów Niżny (Barnauł). Gliński Józef, 30 p. p., Bełz (Niżny Nowogród). Gontaryk Paweł, 30 bat. strzelc., Bordulaki (83 szpital w Charkowie). Guglak Mikołaj, 58 p. p., Majdan Górny (Penza). **H**ałaszewski Józef, 20 p. obr. kr., Wygnanka (Rosya). Hładun Piotr, 58 p. p., Nowosiółki (Petropawłowsk). Hnatyszyn Jan, 20 p. obr. kraj., Siemakowce (Niżny Nowogród). Hodowaniec Michał, 58 p. p., Sołotwina (Barnauł). Hupało Michał, 30 p. p., pow. żółkiewski (Serbia). **J**ablinczuk Jan, 58 p. p., Kosmacz (Rosya). Janicki Grzegorz, 58 p. p., Worona (Serbia). Jaremczuk Michał, 30 bat. strzelc., Zielona (Moskwa). Jaremkiewicz Piotr, 30 p. p., Lwów (Serbia). Jarosław Jakób (Omsk). Jarski Józef, 30 p. p., Lwów (Serbia). Jędrychowski Jan, 43 dyw. artyleryi. **K**arpiuk Piotr, 24 p. p., Żukocin (Jurjewiec, gub. kostromska). Karpów Tomasz, 58 p. p., Klubowce (Orenburg). Kaszuba Mikołaj, 58 p. p., Olesza (Rosya). Kizan Jan, 20 p. obr. kraj., Oskrzesińce (Orenburg). Kłymczuk Józef, 30 p. p., Tartakowiec (Barnauł). Kobak Mikołaj, 30 bat. strzelców, Prusinów (Barnauł), Kobyliński Andrzej, 20 p. obr. kraj., Hryhorów (Rosya). Kondzioła Piotr, 30 p. p., Pikułowice (Barnauł). Kopiak Mikołaj, 30 bat. strzelc., Lipica Górna (Omsk). Korzyk Michał, 58 p. p., Kołodziejówka (Penza). Koszlak Jan, 20 p. obr. kraj., Justynówka (Rosya). Koszlak Piotr, 58 p. p., Zahajce (Petropawłowsk). Kowalczuk Jerzy, 30 bat. strzelc., Chudykowce (Omsk). Kozaczuk Michał, 30 bat. strzelc., Bukowina (Omsk). Kozera Stefan, 5 p. ułanów, Ujazd (Ufa). Krawczuk Jan, 58 p. p., Jasieniów Polny (Birjucz, gub. woroneżska). Królikowski Józef, 30 p. p., Nawarya (Obojan, gub. kurska). Kruczko Mikołaj, 30 bat. strzelców, Potoczek (Omsk). Kulik Józef, 58 p. p., Tłumacz (Bobrow, gub. woroneżska). Kulikowski Stefan, 11 bat. saperów, Zaścinacze (Tjumeń). Kuliniec Stanisław, 30 p. p., Skwarzawa Stara (Berezówka). Kułyk Konstanty, 30 p. p., Zapytów (Niżny Nowogród). Kułynycz Michał, 58 p. p., Tłumacz (Penza). Kuracz Andrzej, 30 p. p., Przystań (Serbia). Kurowec Michał, 30 bat. strzelców, Batiatycze (Omsk). Kustelny Wojciech (St. Michajłow). Kustryjuk Mikołaj, 24 p. p. (Mokszan, gub. penzeńska). Kusznier Michał, 58 p. p. Kuczyński Józef (Rosya). **L**asanowski Jan, 24 p. p., Rosochacz (Wyżny Wołoczek, gub. twerska). Luczyński Piotr, 30 bat. strzelc., Siemakowce (Omsk). Lutczyn Jan, 58 p. p., Radcza (Kirsanow, gub. tambowska). **Ł**oziński Stefan, 58 p. p., Majdan Górny (Penza). **M**acjborka Michał, 58 p. p., Tyśmienica (Rosya). Maciak Jan, 30 p. p., Zimna Woda (Niżny Nowogród). Malik Jan, 5 p. ułanów, Szczakowa (Petropawłowsk). Malina Franciszek, cywilny (Dauria, Zabajkalie). Mandzej Teodor, 30 p. p., Lipina (17 szpital w Moskwie). Marszałek Tomasz (Tomsk). Martyn Grzegorz, 30 p. p., Stroniatyn (Rosya). Maruszczak Mikołaj, 11 bat. saperów, Bortniki (Tjumeń). Matuszewski Józef, 20 p. obrony kraj., Nowosiółka Jazłowiecka (Mokszan, gub. penzeńska). Mazepa Karol (Tomsk). Mielniczuk Paweł, 58 p. p., Kryłos (Penza). Miszkiewicz Mikołaj, ranny (40 szpital w Tule). Misiek Jan (Carycyn, gub. saratowska). Moch Aleksander, 58 p. p., Kończaki Nowe (Bobrow). Mogilnicki Emil, 41 p. p., Bukowina, ranny (17 szpital w Moskwie). Moklak Michał, 30 batalion strzelc., Podłuże (Omsk). Mrowiecki Teodor, 58 p. p., Pałahicze (Mokszan). Muraszczyk Jan, 58 p. p., Podgrodzie (Petropawłowsk). Myszak Jan, 20 p. obr. kraj., Sokołów (Rosya). **N**ahorniak Mikołaj, 58 p. p., Krasna (Barnauł). Naływajko Paweł, 4 p. ułanów, Trościaniec, ranny (Woroneż). Nawrocki Jan, 20 p. lszt., Majdan (Rosya). Niedzielski Mikołaj, 20 p. obr. kraj., Lackie (Omsk). Nowak Stefan, 20 p. obr. kraj., Łuczyńce (Niżny Wołczek, gub. twerska). Nowakowski Stefan, 58 p. p., Isaków (Penza). **O**lejnik Mikołaj, 58 p. p., Uhorniki (Berezówka). Olenczuk Piotr, 24 p. p., Krościenko (Tjumeń). Ostapowicz Aleksander, 58 p. p., Jezupol (Serbia). **P**aszkucki Michał, 30 p. p., Sawczyn (Serbia). Pawłusiewicz Antoni, 58 p. p., Halicz (Serbia). Pernarowski Teodor, 58 p. p., Korniów (Penza). Petryjczuk Jan, 24 p. p., Krzyworównia (82 szpital w Charkowie). Piasecki Kazimierz, 30 bat. strzelc., Tłumacz (Omsk). Pilipak Mikołaj, 58 p. p., Hawryłówka (Obojan). Plusz Michał, 58 p. p., Hryniowce (Serbia). Pleksiak Jan (Rosya). Popowicz Jakób, 58 p. p., Fitków (Penza). Powarczuk Mikołaj, 58 p. p., Ostawy Białe (Burjucz, gub. woroneżska). Procajło Stefan, 30 p. p., Mokrotyn (Niżny Nowogród). Pukowski Dymitr, 58 p. p., Pałahicze (Niżny Nowogród). Pyłypczuk Jan, 30 p. p., Dobraczyn (Uglicz, gub. jarosławska). Pyszko Paweł, 30 p. p., Rożdżałów (Rosya). **R**aszkiewicz Michał, 30 p. p., Lwów (Rosya). Rybak Tymoteusz, 24 p. p., Bukowina (Iszim, gub. tobolska). Sandaluk Sylwester, 30 p. p., Myszków (Bobrow, gub. woroneżska). Sawczak Józef, 58 p. p., Czerniejów (Niżny Nowogród). Szafek Wacław (Omsk). Semeniuk Michał, 30 p. p., Łaczyce (Rosya). Semeniuk Mikołaj, 30 bat. strzelc., Sołotwina (Niżny Nowogród). Sernański Wacław (8 szpital w Moskwie). Skiba Grzegorz, 58 p. p., pow. tłumacki, ranny (Saratów). Skiba Józef, 30 bat. strzelc., Bobówka (Omsk). Skura Michał, 58 p. p., Hryniewce (Serbia). Sobecki Stefan, 58 p. p., Złoczówka (Omsk). Soszka Jan, 20 p. obr. kraj., Folwarki (Obojan, gub. kurska). Sowiak Michał, 30 bat. strzelc., Słobódka Leśna (Omsk). Spak Adam, 58 p. p., Knihinin wieś (Serbia). Stanicki Grzegorz, 20 p. obr. kraj., Komarówka (Rosya). Stefanec Mikołaj, 24 p. p., Ilińce (Berezówka). Stepaniuk Michał, 30 p. p., Wierbiąż (Niżny Nowogród). Stec Władysław, 30 bat. strzelc., Podwysokie (Wyżny Wołoczek). Storożyński Grzegorz, 58 p. p., Horodenka (Rosya). Storożyński Stefan, 58 p. p., Stanisławów (Birjucz). Stremler Stanisław, 58 p. p., Temerowce (Penza). Sworak Szymon, 30 bat. strzelc., Podpieczary (Omsk). Szaran Jan, 58 p. p., Daniłów (Omsk). Szczepański Józef, 30 p. p., Biłohorszcze (Bobrow). Szewczuk Jan, 24 p. p., Chomczyn (Serbia). Tryłyczka Michał, 30 p. p., Przemysłów (Serbia). Tomasik Alfred, 30 p. p., Wysoka (Rosya). Tretiak Grzegorz, 30 bat. strzelc., Przewłoczna (Omsk). Tymun Piotr, 30 p. p., Żydatycze (Rosya). Tyśnicki Jan, 30 p. p., Hołosko Wielkie (Bobrow). **U**niłowski Aleksander, 20 p. obr. kraj., Sidorów. Uciurkiewicz Tomasz, 58 p. p., Łysiec (Penza). **W**ąchała

Jan, 30 p. p., Lwów (Niżny Nowogród). Wacyk Stefan, 58 p. p., Zarzecze, ranny (27 szpital we Włodzimierzu). Wieczkowski Aleksander, 30 bat. strzelc., Bohorodczany (Omsk). Wiewiórski Franciszek, 58 p. p., Tłumacz (Mokszan). Wikoński Jan, 20 p. obrony kraj., Niżniów (Niżny Nowogród). Worobij Stanisław, 20 p. obr. kraj., Jawcze (Rosya). Woźniak Roman, 30 p. p., Torki (Rosya). Wyszyński Fedor, 58 p. p., Targowica (Penza). Zahrynowski Michał, 24 p. p., Rakowczyk (Penza). Zając Jan, 20 p. obr. kraj., Złotniki (Mokszan). Zaliski Jerzy, 30 bat. strzelc., Bratkowce (Omsk). Zwarycz Mikołaj, 58 p. p., Rakowiec (Serbia). Żurakowski Piotr, 30 bat. strzelc., Bodnarów (Omsk).

W liście strat Nr 211

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici z 45 pułku piechoty:

Bąk Władysław (22-31/1 1915). Białoń Michał (9-10/5). Bieder Michał (9-10/5). Borgosz Franciszek (1/2—20/3 1915). Buczek Paweł (9-10/5). Dopiłka Kazimierz (9-10/5). Gołys Józef (9-10/5). Harwanek Kasper (9-10/5). Jurasz Ignacy (1/2—20/3). Jurczyn Stanisław (9 10/5). Karger Józef (26/3—6/4 1915). Kotyas Piotr (9-10/5). Kulas Józef (9-10/5). Kus Antoni (22-31/1). Kwabo Ignacy (9-10/5). Leśniak Wojciech (9-10/5). Materna Władysław (9-10/5). Marcinik Jan (22-31/1 1915). Matuszyk Tomasz (9-10/5). Mazanek Franciszek (9-10/5). Mercin Antoni (20-24/3 1915). Motyka Jakób (9-10/5). Nehrebecki Aleksander (22-31/1 1915). Nowak Stefan (9-10/5). Pasterczyk Jan (22-31/1 1915). Patryk Andrzej (22-31/1 1915). Pelc Józef (9-10/5). Penar Jan (1/2—20/3 1915). Pleczy Jan (20-24/3 1915). Podoba Stefan (9-10/5). Protusz Stefan (9-10/5). Przybyła Józef (22-31/1 1915). Równianik Baltazar (9-10/5). Rulon Piotr (9-10/5). Rydała Atanazy (9-10/5). Skoton Jan (26/3—6/4 1915). Sośnicki Grzegorz (22-31/1). Stochla Michał (9-10/5). Ternowiec Jan (9-10/5). Tokarz Józef, 10 bat. pionierów (6/6). Twerdy Jan (9-10/5). Urbas Jan (1/2—20/3 1915). Zając Grzegorz (9-10/5). Zając Wincenty (9-10/5). Załoński Grzegorz (9-10/5). Żydek Andrzej (9-10/5). Żwirek Mikołaj (22-31/1 1915).

Ranni z 45 pułku piechoty:

Androgowicz Jan. Babiarz Karol. Badzgoń Walenty. Bakulak Szymon. Balon, pluton. Bargiel Józef. Bazek Marcin. Bialik Andrzej. Biłas Onufry. Bindas Jan. Bober Konstanty. Brniak Szczepan. Chałupczyk Jan. Chwaściak Bogdan. Chwaściak Marcin. Chmura Józef. Chomka Michał. Ciapka Franciszek. Ciekan Andrzej. Czaban Władysław. Czekaj Jan. Czekański Stanisław. Czerkawski Władysław, 10 bat. pionierów. Czerniga Antoni. Danyś Jan. Deja Antoni. Domanicki Andrzej. Dopiłka Józef. Drahuski Piotr. Dralimski Piotr. Dubis Jan. Dyrda Michał. Gawenda Adam. Głowacki Antoni, 10 bat. pionierów, Rozdół. Głowacki Karol. Golanowski Feliks. Grat Józef. Grzyb Józef. Guhaczka Marcin. Hanulczyk Michał. Hanura Józef. Hawiar Stefan. Hołcz Józef. Hradniański Jan. Huczko Jerzy. Hyrak Andrzej. Jakubiec Józef, 92 p. p. Jargasz Jan. Jaros Karol. Jarosiewicz Mikołaj, 10 bat. pionierów. Jarosz Stefan. Kadłecik Adam. Kasprzyk Szymon. Kawka Jan. Kieak Mikołaj. Kohut Tomasz. Koper Piotr. Kopiec Wojciech. Korzec Wincenty. Kowalski Mikołaj. Kozak Roman. Kruczek Mieczysław. Krzanowski Stanisław. Krzysik Piotr. Kuchar Michał. Kuczabik Stefan. Kuczera Michał. Kulik Jan. Kuma Józef. Kuś Teodor. Kwaśniczka Franciszek. Łaczka Józef. Łazenga Michał. Lesio Grzegorz. Leszczyszyn Jan. Leszyn Andrzej. Letko Józef. Lipiński Jan. Łuberda Michał. Macek Jan. Makoś Stanisław. Małusz Józef. Mały Andrzej. Marcian Józef. Mareka Andrzej. Martinezek Stefan. Martinek Wilhelm. Maślanczyk Jan. Matlach Józef. Matuszka Jan. Męciński Kazimierz. Mikosz Ludwik. Mleczko Józef. Moroń Józef. Mróz Józef. Nadiwski Jan, 10 bat. pionierów, Kniazołuka. Najda Jan. Niemiec Franciszek. Nitka Franciszek. Nosal Andrzej. Obarzewski Andrzej. Oberc Wojciech. Oklepek Jerzy. Omelan Grzegorz. Osanik Paweł. Ostapin Wojciech. Pajestka Leon. Paleczny Franciszek. Patała Piotr. Porełoński Andrzej. Peron Konstanty. Pich Jan. Pieniążek Franciszek. Pindyak Szczepan. Piszko Jan. Plekaniec Józef. Połoch Paweł. Pytera Antoni. Radecki Ignacy. Romanyszyn Mikołaj. Rożnik Jan. Ryłko Julian. Rypak Andrzej. Rysz Stanisław. Siłka Paweł. Simon Alojzy. Siniak Jan. Smetaczak Jan. Spolski Grzegorz. Stelmach Paweł. Stołycia Antoni. Sułyha Jan. Sułyn Jan. Syrniec Piotr. Szlezak Jerzy. Szulc Konrad. Szuruba Jan. Szwec Józef. Szydło Józef. Śliwka Józef. Tacinec Jan. Tanczyn Piotr. Targ Antoni. Tataliba Stanisław. Towarnicki Bazyli. Truś Tomasz. Tyrawski Szymon. Tytlak Franciszek. Uliasz Stanisław. Wacław Andrzej. Walisz Franciszek. Widra Józef. Wlasta Franciszek. Wójtowicz Stanisław. Wołczański Stanisław. Wołoszczak Jan. Wołoszczuk Jan. Wełoszewski Ignacy. Worobec Michał. Zając Ignacy. Zając Łukasz. Zaran Jerzy. Zdobylak Kasper. Zentocha Michał. Ziemiański Andrzej. Żałoba Teodor. Żukowski Paweł. Żydek Paweł.

W niewoli:

Ciąpała Wawrzyniec, 10 dyw. artyl., Hucisko Jawornickie (Samarkand). Dąbek Józef, 45 dyw. artyl., Nisko (Bijsk, gub. tomska). Demerecki Jan, 3 p. ułanów, Wołczyszczowice (Ufa, gub. tambowska). Dziubiński Stefan (Bijsk). Dziedzic Franciszek, 3 p. ułanów, Pstrągowa (Innokentiewskaja, gub. irkucka). Fabiński Michał (Omsk). Furszakowski Józef. Giwisz Wacław (Omsk). Jucha Józef, 3 p. ułanów, Munina (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Kapral Piotr (Szack, gub. tambowska). Kasprzak Jan, 8 p. ułanów, Grochowe (Innokentięwskaja, gub. irkucka). Kostruba Grzegorz, 3 p. ułanów, Jaworów (Berezówka, gub. zabajkalska). Kotyba Jan, 45 dyw. artyl., Ostrów (Bijsk). Kowalec Józef, 10 bat. saperów, Trzciana koło Rzeszowa (Orenburg). Kowałyszyn Stefan, 3 p. ułanów, Lubień Wielki (Berezówka). Kudłacz Wacław, ranny (Korocza, gub. kurska). Kułaj Jan, 3 p. ułanów, Budy (Innokentiewskaja). Lipowat Jerzy (Jusówka, gub. jekaterynosławska). Owsiany Jan, 10 p. artyl., Izdebki (Serbia). Pawłowicz Jan, 45 dyw. artyl., Pawłowa (Bijsk). Patek Józef (Rosya). Pitera Andrzej, 3 p. ułanów, Lutcza (Innokentiewskaja). Podolak Józef, 3 p. ułanów, Lutoryż (Berezówka). Pyzikiewicz Henryk, 3 p. ułan., Zassów (Innokentiewskaja). Siok Andrzej, 3 p. ułanów, Wysoka (Innokentiewskaja). Skiba Wojciech, 45 dyw. artyl, Morawsko (Bijsk). Srebro Jan, pluton. (Tomsk). Szczurko Stanisław, 10 p. artyl., Medyka (Serbia). Wakoń Franciszek, 89 p. p., Husaków (Omsk). Wójtowicz Józef, 3 p. ułan., Staroniwa (Petropawłowsk). Wołosz Józef, 45 dyw. artyl., Krządka (Bijsk). Zając Jan, 45 dyw. artyl., Tuligłowy (Bijsk). Zastawny Jan, 3 p. ułanów, Maksymowice (Innokentiewskaja).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".



Wobec braku nasienia

na zasiewy wiosenne, jest jeszcze
czas do 30-go kwietnia zasiać

buraki cykoryi

Skoro każdy uprawiać będzie buraki cykoryi na warunkach bardzo popłatnych, w takim razie nie braknie kawy dla naszego ludu, dla naszych żon i dzieci. Wszyscy potrzebujemy na następną zimę kawy, jako napoju ogrzewającego i orzeźwiającego do codziennego użytku. Skoro zaś podczas wojny wyżywić się możemy tylko własną produkcyą, zatem jest obowiązkiem każdego przygotować kawałek gruntu pod uprawę buraków cykoryi. 3—8

Zgłoszenia pisemne albo ustne przyjmują i nasienia dostarczają

Henryka Francka Synowie, Skawina.



2-letnie sadzonki świerka

do sprzedania około 15—20.000, po 10—15 kor. za tysiąc. **Czasław Dwór,** p. Dobczyce. Za nadesłaniem zaliczki. 2—3

Utrzymujemy na składzie

w magazynach naszych w Bielsku-Białej: Towary spożywcze i codziennego zapotrzebowania. Dostawa tylko hurtownie, to jest w ilościach, tworzących normalny ładunek danego towaru. — **Dostarczamy:** Nawozy sztuczne: żużlę czyli zendrę, superfosfaty mineralne, kostne i mieszane, skoncentrowane sole potasowe z kopalń niemieckich oraz kainit krajowy z Kałusza, wapno palone mielone — tylko w ładunkach całowagonowych. Węgla z kopalń krajowych i śląskich. — Na nawozy sztuczne i węgle osobne cenniki. — Wydawnictwo cennika artykułów spożywczych obecnie niemożliwe. 3—10

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH WE LWOWIE

organ handlowy Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych,

obecnie w Bielsku, Zunfthausgasse 1, II. p.

Potrzebny **karbowy, obeznany z maszynami rolniczemi.** Oferty z odpisem świadectw przesłać pod adresem: **Zarząd dóbr, Mszana Dolna.**

Wojenna Centrala handlowa

Spółka z ogr. odp.

Kraków, ul. Garncarska 7

poleca:

W Dziale budowlanym: drzewo budulcowe, kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.

W Dziale aprowizacyjnym: ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, słoninę i smalec, śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, zapałki, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.

W Dziale węglowym: węgiel krajowy, węgiel górnośląski, koks. 5—5

Sprzedaż tylko hurtowna.

Wyłączne zastępstwo Administracyi

„Piasta“ na Chicago

objął p.

Stanisław Mermel, 963 Milwaukee Avenue Chicago Ill.

Tam Bracia Polacy mogą zamawiać „Piasta“, składać prenumeratę i t. d.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.